

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr „As” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!  
Pamiętacie: „Poganina”, „Ben Hura”, „Ks. Szudemu”  
**RAMON NOVARRO**  
powraca na ekran w najnow. filmie produk. 1938/39 r.  
**„SZEIK”**  
Popołudniówka o g. 3 VARIETES  
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po pol.

## Straszliwy wybuch bomby

### na przepelnionej ulicy w Haifie — 20 zabitych

HAIFA. Wczoraj na głównej ulicy Haify rzucono bombę, podczas gdy ulica była przepelniona ludźmi. Trzech Żydów i 5 Arabów poniosło śmierć, zaś 18 Żydów i 8 Arabów odniosło rany.

Po wybuchu bomby wywiązała formalna bitwa pomiędzy Żydami a Arabami. — Z obu stron padły gęste strzały. Policzka z trudem przywróciła porządek, ponieważ obie strony walczyły obrzucając policjantów kamieniami.

Zarządzono stan oblężenia. Po ulicach krążą wzmocnione patrole wojskowe. Wśród poległych Żydów znajduje się szwagier znanego działacza sjonistycznego dr. Weizmanna, inż. Dounie.

W pobliżu Tel - Aviv rzucono bombę na pociąg. Trzech Żydów i młoda Żydówka poniosły śmierć. Naskutek wybuchu bomby w pobliżu Nazaretu, dwóch Żydów odniosło ciężkie rany.

Wedle ostatnich doniesień, w Haifie padło 20 zabitych z czego 18 Arabów oraz 38 ciężko i 18 lżej rannych.

## Straszliwa zbrodnia trucicieli na ul. Hipotecznej Gazem świetlnym zatruli służącą zrabowawszy uprzednio pieniądze i kosztowności

Potworna pschoza zbrodni ciążyła w dniach ostatnich nad Warszawą. Zaczyna to już przerażać. Począwszy od 1 lipca nie ma ani dnia, w którym by krynika kryminalna nie donosiła o nowej i coraz to bardziej ponurej zbrodni. Również i dzień środy nie stanowił w tym

względnie wyjątku, znacząc się bezkrywawym wprowadzie, ale tym nie mniej wyrafinowanym, śladem zbrodni trucicielskiej.

Oto w mieszkaniu Adama Herszafta przy ul. Hipotecznej 3 w Warszawie, zatrudniona była od dłuższego czasu w charakterze pomocnicy domowej Helena Grzywa. W ciągu stosunkowo długiego okresu państwa swych obowiązków, Grzywa nie naraziła się nigdy na niezadowolone szych chlebodawców, na jakąkolwiek przykrą z ich strony uwagę. Była uczciwa, solidna, dbająca o swoją godność i, co dla każdej pani domu najważniejsze, nie przyjmowała u siebie nigdy męskiego towarzysza.

Kilka dni temu p. Herszaftowa wyjechała do uzdrowiska, a

w mieszkaniu pozostał z pomocnicą tylko pan domu. Praca ze względu na zmniejszenie się Grzywa miała teraz dużo wolnego czasu i zaczynała się nudzić. Wyszła najpierw pewnego wieczoru sama na spacer, po tym wyszła z koleżanką, a wreszcie kilka dni temu znów sama udała się na wieczorowy spacer do Ogrodu Saskiego.

Z tej, trochę niepasującej do jej solidności, wyprawy, wróciła Grzywa w doskonałym humorze i tego samego wieczoru jeszcze opowiadała swym koleżankom, że poznała niezwykle sympatycznego kawalera, który jest nią od pierwszego wejrzenia bardzo silnie zainteresowany.

Od tej tragicznej chwili Grzywa zaczęła każdego dnia chodzić na spotkanie, aż wreszcie wśród najbardziej tajemniczych okoliczności rozegrał się onegdaj straszliwy epilog tej płomienniej poczętej miłości.

Właściciel mieszkania, Adam Herszaft powróciwszy z miasta do domu około godziny 5ej po południu, sam, jak zwykle to zawsze czynił, otworzył sobie drzwi frontowe i przechodząc z przyzwyczajenia wszystkie pokoje zdziwił się niezmiernie, że zawsze otwarte drzwi wiodące do kuchni, tym razem szczelnie były zamknięte.

Zaintrygowany tym prostym napozór spostrzeżeniem, Herszaft nacisnął energicznym ruchem ręki na klamkę i drzwi kuchenne stanęły przed nim otworem, ale w tej samej chwili w nozdrzach jego zakręciła silna woń gazu świetlnego. Przypuszczając w pierwszej chwili, że Grzywa niedomknęła kurków i wydalila się z mieszkania, — Herszaft podążył szybko w kierunku kuchni gazowej, ale wszedłszy do kuchni cofnął się z przerażeniem i rozpoznał w niej począł wzywać policję.

Na podłodze, tuż przy stole zastawionym próżnymi butelkami od wódki i niedojedzonymi zakąskami, leżała, żadnych oznak życia nie dająca, Helena Grzywa.

Zaalarmowani rozpaczliwymi okrzykami Herszafta zbiegli natychmiast do mieszkania sąsiedzi, lokatorzy kamienicy oraz dozorca. Otworzono okna, wezwano Pogotowie Ratunkowe i policję. Ciągłe nie-

przytomną Helenę Grzywę odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, a przybyła na tychmiast policja podjęła na miejscu dochodzenie.

Okazało się przy tym, że drzwi i kuchenne wiodące na klatkę schodową nie były zamknięte na klucz, a lokatorzy widzieli jak wychodziło nimi dwóch mężczyzn. Domyślając się teraz już, że ma się tu do czynienia z niewątpliwą zbrodnią trucicieli, Herszaft sprawdził wszystkie skrytki z kosztownościami i doszedł do przerażającego odkrycia: — Lupem zbrodniarzy padł mianowicie srebrny portabak z zawartością dwóch banknotów 50-złotych, oraz wysadzana szmaragdami złota bransoletka, wartości pół tysiąca złotych.

Zarządzony natychmiast poscig za zbrodniami nie dał dotychczas żadnego rezultatu. Przebywająca w szpitalu Przemienienia Pańskiego, Helena Grzywa, utrzymuje się przy życiu, ale lekarze nie czynią zbyt wielkich nadziei.

Ze szczegółów, zebranych na miejscu przez naszego reportera, odtworzyć można następujący przebieg i przyczynę zbrodni:

Pomocnica domowa Herszaftów poznawszy owego sympatycznego kawalera opowiedziała mu na pewno, że jest w mieszkaniu prawie sama, gdyż pani jest w uzdrowisku, już w pierwszej chwili wzbudziła w nim plan rabunku. Zbrodniarz dowiedział się na pewno sprytnie w jakiej porze Herszafta z reguły nie ma w domu, dobrał sobie do kompanii „towarzysza po fach” i najprawdopodobniej zaproponował „narzeczonyj” wyprawienie oblewanych zaręczyn. Gdy wreszcie zbrodniarzom udało się upić Helenę Grzywę do nieprzytomności, rozpoznawszy przed tym układ mieszkania, ruszyli na rabunek. Po wykradzeniu kosztowności zbrodniarze obawiając się „wsypy” postanowili wyzbyć się świadka rabunku, odkręcili kurki gazowe celem zatrucia służącej, sami zaś przez nikogo niezatrzymani zbiegli.

Prowadzone energiczne dochodzenie policyjne ustali zapewne wkrótce czy nasze przypuszczenia zgadzają się z prawdą, czy też wstrząsająca zbrodnia trucicieli miała zgola inne podłoże.

### Zuchwały napad piratów w biały dzień na statek angielski

LONDYN. — Nadeszła tu wiadomość o napadzie dokonanym w biały dzień przez korsarzy chińskich na statek brytyjski na rzece Yang-Tse.

Statek, który posiada chińską nazwę „Tseang Tah” płynął z Szanghaju do Tungczao, w odległości około 140 km. W odległości rzeki Yang-Tse powyżej ujścia rzeki Yang-Tse podpłynęły do statku dwie łodzi chińskie, z których piraci otworzyli ogień z karabinów maszynowych, terroryzując załogę i pasażerów. Szereg osób na statku odniosło rany.

Wówczas 40 korsarzy wtargnęło na statek obezwładniając załogę i kapitana, którego umieszczono na mostku kapitańskim pod strażą.

Bandyci zabrali 400 funtów z kasy statku oraz pieniądze chińskim pasażerom, nie ruszając prywatnego mienia europejskich.

Po ograbieniu statku z cenniejszego ładunku, powrócili oni na swe łodki, pozwalając statkowi odpłynąć do Szanghaju, gdzie kapitan złożył meldunek w konsulacie brytyjskim.

### Rekordowy lot

MOSKWA. Dzienniki sowieckie donoszą, że po raz pierwszy w historii lotów szybowcowych, sowiecki lotnik Ilczenko zdołał wzbic się na wysokość 5 tys. metrów.

## Pułapka na Kiereńskiego zastawiona przez agentów G.P.U. w Paryżu

LONDYN. „Evening Standard” podał wczoraj sensacyjny wywiad z b. premierem rosyjskim Kiereńskim o pułapce, zastawionej na niego w zeszłym roku w Paryżu przez agentów GPU.

Miało to miejsce wkrótce po porwaniu gen. Müllera. Pewnego dnia w biurze Kiereńskiego w Paryżu zjawili się dwóch nieznanym ludzi, twierdząc, iż przyszli z biura telefonicznego celem sprawdzenia aparatów.

Od tej chwili telefon zaczął wadliwie działać i gdy po pewnym czasie Kiereński zawezwał inspektora z biura telefonów, celem sprawdzenia przyczyny defektu, odkryto, iż do telefonu Kiereńskiego dołączona jest druga linia, która prowadząc do innego domu na tej samej ulicy, umożliwiała podsłuchiwanie wszystkich rozmów Kiereńskiego.

Okazało się, że dwaj rzekomi pracownicy biura telefonów byli agentami GPU i przeprowadzili linię do mieszkania znanego francuskiego komunisty, u którego znaleziono specjalne aparaty do podsłuchiwania rozmów telefonicznych. Gdy policja wkroczyła do wspomnianego mieszkania, komuniści ów zdołał uciec, a żona jego i dwaj współpracownicy odmówili podania miejsca jego pobytu.

Jak się później okazało, agenci GPU obserwowali również biuro pisma „Nowa Rosja”, którego Kiereński był redaktorem.

Zapytany, czy podobny zamach byłby możliwy w Londynie, Kiereński oświadczył: „nie, byłoby to tutaj o wiele trudniejsze. We Francji bowiem wielu pracowników telefonów i innych urzędów jest członkami partii komunistycznej, co ułatwia bardzo pracę GPU”.

### Nowe aresztowania w Sowietach

MOSKWA. Aresztowanie komisarza rolnictwa Uzbekietyńskiej republiki sowieckiej Ajtmelowa świadczy wymownie o tym, że w obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego ZSRR stanowiska komisarza rolnictwa należy do najniebezpieczniejszych.

Nikt na tym urzędzie nie może się utrzymać zarówno w centralnym komisariacie w Moskwie, jak i na stanowiskach komisarza rolnictwa w poszczególnych republikach związkowych i autonomicznych.

Na Ukrainie przez kilka miesięcy urząd komisarza rolnictwa w ogóle nie był obsadzony. Na Białorusi komisarz rolnictwa Benek został rozstrzelany. Po jego następcy Szyszkowie zaginęli także wszelki ślad. Taki sam los spotkał komisarza rolnictwa w republikach zakaukaskich.

Posadzenie więc Ajtmelowa o to, że był „wrogiem ludu”, będące równoznaczne z zapowiedzią wyroku śmierci na niego, jest jednym z wielu dowodów, świadczących o dezorganizacji administracji rolnej w ZSRR i niemożliwości jej uporządkowania.

Właściciel mieszkania, Adam Herszaft powróciwszy z miasta do domu około godziny 5ej po południu, sam, jak zwykle to zawsze czynił, otworzył sobie drzwi frontowe i przechodząc z przyzwyczajenia wszystkie pokoje zdziwił się niezmiernie, że zawsze otwarte drzwi wiodące do kuchni, tym razem szczelnie były zamknięte.

Zaintrygowany tym prostym napozór spostrzeżeniem, Herszaft nacisnął energicznym ruchem ręki na klamkę i drzwi kuchenne stanęły przed nim otworem, ale w tej samej chwili w nozdrzach jego zakręciła silna woń gazu świetlnego. Przypuszczając w pierwszej chwili, że Grzywa niedomknęła kurków i wydalila się z mieszkania, — Herszaft podążył szybko w kierunku kuchni gazowej, ale wszedłszy do kuchni cofnął się z przerażeniem i rozpoznał w niej począł wzywać policję.

Na podłodze, tuż przy stole zastawionym próżnymi butelkami od wódki i niedojedzonymi zakąskami, leżała, żadnych oznak życia nie dająca, Helena Grzywa.

Zaalarmowani rozpaczliwymi okrzykami Herszafta zbiegli natychmiast do mieszkania sąsiedzi, lokatorzy kamienicy oraz dozorca. Otworzono okna, wezwano Pogotowie Ratunkowe i policję. Ciągłe nie-

Cukiernia „KRAKOWIANKA” — plac Kościuszki nr. 7 — poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr



# Głosowanie na ludzi i listy podczas wyborów do ciał samorządowych

Sejm przystąpił wczoraj do rozpatrzenia ustaw samorządowych. Nad sprawami tymi toczyła się całodzienna dyskusja. Na pierwszym miejscu znalazła się ordynacja wyborcza do miast, a na następnym ordynacja wyborcza do gromad, gmin i rad powiatowych.

Wspomniane ustawy mają, jak już to wielokrotnie podnosiliśmy, duże znaczenie polityczne, nie więc dziwnego, że zwiększył się udział posłów w posiedzeniu.

Ordynację wyborczą do miast referował pos. Duch. Na wstępie dał zarys historyczny zagadnień samorządowych w Polsce. Zaznacza, że ludność Państwa Polskiego od chwili odzyskania Niepodległości od razu bez wal-

ki korzystała z ustroju parlamentarno-demokratycznego. Dało to pewne ujemne skutki. Obecnie niepodobne znieść tych zbyt szerokich praw, ale trzeba pomyśleć o usuwaniu najbardziej rażących wybujałości tego systemu.

Konstytucja kwietniowa określiła samorząd jako jedną z form administracji państwowej. Zrozumiała jest rzecz, że w granicach ustawowych musi on podlegać nadzorowi Państwa.

Przechodząc do systemu wyborczego, pos. Duch podkreśla, że głosowanie na sztywne listy pociąga za sobą utrzymywanie zasad politycznych przy wyborach. Przyjęto jednak zasadę, że samorządy winny być wolne od polityki.

Radny nie może być mandatarium stronnictwa, tak samo jak poseł nie może być ślepy narzędnikiem stronnictwa, ani też członek rządu wykonawcą programu partii, do której poprzednio należał.

Obecna ordynacja wyborcza zrywa z zasadą głosowania na partie, a wysuwa na pierwszy plan ludzi.

Projekt opracowany przez ko-

misję jest czymś pośrednim między dwoma skrajnymi systemami. Jeden system polegał na tym, aby odrzucając okręgi jedno i dwumandatowe i przyjmując pięcioprymiotnikowe prawo wyborcze w dużych okręgach dać główny nacisk na głosowanie na listę.

Drugi system, wysunięty przez pos. Ducha, jako referenta, przewidywał, aby głosować nie tylko na osoby, ale również obliczać głosy na richunek osób przy zupełnym odrzuceniu list.

Ostatecznie komisja odrzuciła 5 przymiotnikowy system wyborczy, przyjmując zasadę, że głosuje się na osoby, zachowana jednak została zasada wystawiania list.

Wyborca może głosować, jeśli śli zechce, na osoby umieszczone na różnych listach. Ten system głosowania na osoby powinien przyczynić się do odpolitycznienia samorządów.

Wielką walkę wywołała również sprawa podziału na okręgi wyborcze. Skreślono możliwość tworzenia okręgów jednomandatowych. Dalej poprawki komisji poszły w kierunku usta-

lenia terminów różnych czynności wyborczych oraz zwiększyli nadzór czynnika obywatelskiego nad wyborami.

Pierwszy zabrał w dyskusji głos pos. Bilak (Ukraińiec), który oświadczył, że jakkolwiek jest zwolennikiem 5 przymiotnikowej ordynacji wyborczej, to jednak będzie głosował za omawianym projektem, gdyż w stosunku do obowiązującej ordynacji stanowi on postęp.

Pos. Mróz wskazuje, że projekt ustawy nie daje odpowiedniej reprezentacji światu pracy, że występuje przeciwko niemu zarówno lewica, jak i prawica. Dlatego też jeśli nie zostaną przyjęte poprawki mniejszości, zmierzające do demokratyzacji ordynacji wyborczej, będzie głosował przeciwko projektowi.

Podobne stanowisko zajął pos. Pochmarski.

Zastrzeżenia przeciwko ustawie wysunęli dalej pos. Semmerstein i Kopec, zasadniczo przeciw projektowi wypowiedział się pos. Budzyński, natomiast pos. Ostrowski wskazał na dodatnie strony nowej ordynacji.

## Kalendarz dnia

PIĄTEK  
16.27, zach. 0.16.  
Księżyc wsch. zach. 19.57.  
Słońca wsch. 3.24, limira.  
Słowiański: Chwałokopa.  
Eugeniusza Prosi Elżbiety król. wd.,

**KRONIKA HISTORYCZNA:**  
1343 Kazimierz W. odzyskał Kujawy i Dobrzyń tracąc ziemię chełmińską i michałowską.

1831 Kłeska Gielguda pod Szawłami.  
1869 Powrót pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego na Wawel.

**PRZYŚLÓWIA LUDOWE:**  
Na świętego Prokopa Szukaj pley do snopa.

**CIEKAWY WIADOMOŚCI:**  
W jednej minucie przeciętnie wciąga człowiek do płuc 5 - 7 litrów powietrza.

**Odciski**  
ZGRUBIAŁA SKÓRĘ I BRODAWKI USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNI  
**KLAWIOL**  
AP. KOWALSKI WARSZAWA

## Na małej wokandzie...

### Rozkoszne dziecko

(A. E.) Panna Zuzia S. była wychowawczynią Julci, córeczki państwa Raczkowskich.

Codziennie od piątej do siódmej, panna Zuzia miała z Julcią lekcje. W tym samym zaś pokoju bacznie przysлуciwała się pani Raczkowska, założysz pulchne rączki na brzuszku. Lekcja miała zwykle następujący przebieg:

— Julciu! „Dziura” nie pisze się przez o z kreską, tylko przez u.

— Nieprawda! „Dziura” pisze się przez o, bo dziura jest okrągła. Pani nic nie umie.

— Julciu! Jak ty się wyrażasz?

— Niech pani nie krzyczy na moje dziecko — cedziła przez zęby pani Raczkowska.

— He, he, he! — śmiała się Julcia.

— Powiedz mi Julciu, ile jest pięć razy sześć? — pytała panna Zuzia.

— Nie chcę pani powiedzieć!

— Powiedz, Julciu prędko.

— Nie chcę!

— Dlaczego muszę się tak męczyć przy tobie?

— Moja mama za to pani płaci, żeby pani się przy mnie męczyła! — mówiła rozkoszna dziewczynka, a pani Raczkowska uśmiechała się łaskawie.

Po lekcji nadchodziła kolacja.

— Zjedz to jajko — mówiła wychowawczyni.

— Nie chcę jajka! — darła się Julcia.

— Zjedz, jutro otrzymasz coś innego — namawiała panna Zuzia i pakowała dziewczynce lyżeczkę z jajkiem do ust.

Julcia natychmiast wypluwała wszystko na podłogę.

— Pani nie ma pojęcia o karmieniu dzieci — wtrącała się wówczas pani Raczkowska.

— Przez panią, moja Julcia tak źle wygląda. Chodź, biedne dziecko, dam ci ciastko!

I Julcia ze smakiem zjadła ciastko, pokazując język swej wychowawczyni.

Z końcem miesiąca wymówiono pannie Zuzi posadę. Pensji jednak nie wypłacono jej i nie mogła w żaden sposób ani grosza wydosłać.

Sprawa poszła do sądu.

— Niech wysoki sąd spojrz na moje dziecko — mówiła panna Raczkowska — chudziutkie to, mizerne, a wszystko przez tę bezwstydnice. Czyż za to mam jej jeszcze płacić?

— Która to pani córka — pytał sędzia — ta gruba, co tu się dzi? Przecież ona napewno więcej waży ode mnie!

Pani Raczkowska została skazana na dwa dni aresztu z zawieszaniem za złośliwe wstrzymywanie pensji.

## Wybuch bomb w Szanghaju w rocznicę zatargu chińsko-japońskiego

SZANGHAJ. W pierwszą rocznicę wybuchu chińsko-japońskiego zatargu zbrojnego, dokonano w Szanghaju szeregu aktów terrorystycznych.

Do wtorku godz. 8-ej rano naliczono 25 zamachów bombowych, dokonanych przez Chińczyków na terenie concessionsi międzynarodowej na japońskie posterunki wojskowe oraz na cudzoziemców lub Chińczyków, znanych ze swych sympatii do Japonii.

Pomimo zwiększenia posterunków policyjnych w całym mieście, na ul. Bund, głównej

arterii komunikacyjnej w Szanghaju eksplodowało kilka bomb. Dwóch Japończyków poniosło śmierć na miejscu.

Pierwsza eksplozja nastąpiła o godz. 5-ej rano. Wkrótce po tym japońskie patroli wojskowe objęły służbę bezpieczeństwa

na terenie concessionsi między narodowej. Podczas dalszych incydentów ulicznych dwóch Chińczyków zostało zastrzelonych przez policjantów japońskich, a trzech Chińczyków poniosło śmierć na skutek wybuchu bomb.

## Zamach na obrońcę Madrytu został dokonany w Walencji

CASTELON DE LA PLANA. Według otrzymanych tu doniesień na głównodowodzącego wojskami republikańskimi na froncie katalońskim gen. Miaja, znanego z obrony Madrytu, dokonano w Walencji na ul. San Pablo zamachu.

W chwili gdy generał opuszczał gmach dowództwa pięciu milicjantów dało w jego kierunku szereg strzałów z odległości 200 metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności gen. Miaja nie odniósł szwanku, natomiast dwóch oficerów z jego otoczenia jest rannych.

Czynnikami rządowe trzymają w tajemnicy fakt dokonania zamachu na gen. Miaja. Wiadomość o tym otrzymano od jednego oficera wojsk republikańskich, który został wzięty do niewoli przez oddziały narodowe na froncie Castellon.

## Wybuch bombowy w Jerozolimie

JEROZOLIMA. Wczoraj rano dokonano w starej dzielnicy Jerozolimy ponownego zamachu bombowego. Jeden Arab został zabity, a jeden ciężko ranny.

## DLACZEGO

macie zakłócony spokój domowy, nie wiecie jak rozwiązać najbardziej pałące zagadnienia i wyjść ze straszliwych kłopotów, utraciliście miłość osób ukochanych, pragnęliście przepraszyć się z ludźmi, z którymi zerwaliście — a nie potraficie tego dokonać? Chcacie wiedzieć jak uzyskać pracę, w jaki sposób dojść do zarobków, w jaki sposób zmienić interes, jak rozwiązać nurtujące Was intrzygi? **NIE MĘCZ SIĘ!** Sam tego nie rozwiążesz. Masz tylko jedną właściwą drogę. Zwrócić się do człowieka, który korzystając z fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich wprowadzi Was na właściwą drogę lepszego jutra. Człowiekiem tym, który widzi Twój przyszłość jest słynny jasnowidz i grafolog Rolf Nelson. Nie zwlekaj ani chwili, ale zaraz dziś napisz do ROLFA NELSONA, Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6. — Pisz o wszystkim co Cię dręczy, stawiaj pytania. Dołącz do listu datę urodzenia, adres oraz 3.50 zł. znaczkami pocztowymi jako honorarium za poświęconą rzetelną i czysto indywidualną pracę. Poradę otrzymasz w ciągu 7 dni.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona, ul. Zielna 4 m. 6, godz. 3 - 7 pp. Okaziciel zamiast zł. 10 płaci tylko 5 zł.

Jeśli pragniesz wyglądać młodo i świeżo  
**WŁÓŻ LYŻECZKE PIANKI KREMOWEJ do PUDRU DO TWARZY**

...a stwierdzisz CUDOWNY WYNIK!

Skóra Pani nierz stalejsza, splerchła i pomarszczona, ponieważ puder wchłania jej naturalny tłuszcz i wilgoć. Nowa metoda upiększenia pozwala uniknąć tego. Należy najwzyczajniej zmieszać lyżeczkę Pianki Kremowej z zawartością pudru Zapobiega to wchłanianiu przez puder wilgoci skóry i zachowuje jej miękkość i aksaminą gładkość. Może Pani nabyć najcieńszy puder, w skład którego wchodzi już „Pianka Kremowa” w ściśle wymierzonych dla Pani proporcjach — jest to Puder Tokalon. Dzięki zawartej w nim Piance Kremowej Puder Tokalon przylega w ciągu długich godzin. Ani deszcz, ani wiatr lub pocenie się nie mogą zepsuć ślicznej, świeżej, matowej cery jaką on nadaje. Wypróbuj Puder Tokalon spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu zn. komitego paryskiego pudru Tokalon, a zobaczysz jak niezwykle czer Twoja poprawi się w ciągu kilku dni.

## GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poz. Dolarowa 42.13; 3 proc. Poz. Inwestycyjna 1 em. 82.50; 5 proc. Poz. Konwersyjna 71; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 64.88; 4.5 proc. Wewn. Poz. Państw. 66.75.

Akcje: Bank Polski 121; Lilpop 75.25; Starachowice 36.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 34; Ostrowiec 57; Haberbusch 46; Tow. Warsz. Kopalnia Węgla 30.25.

## Ciągnięcie pożyczki inwestycyjnej

Poniżej podajemy wylosowane premie po 1000 zł. Pożyczki Inwestycyjnej.

Pierwsza liczba oznacza numer, druga — serie.

30	—	684	3381	3958	6173	7986	8246
9687	10626	12826	14755	15807	17446	18974	19245
22102	34	—	3490	9930	10073	10758	11798
12299	14110	15277	17246	18479	20193	21403	21901
22704	22438	37	—	432	1535	158	1222
2528	2852	2078	3908	3877	3291	3494	4715
5827	5708	6861	7609	7022	8680	9222	9218
9438	10819	10654	10515	11669	12123	12360	13243
13401	13761	13761	13761	13441	14454	14017	14044
15138	15218	15115	17897	17864	17463	18369	21339
21490	22706	22088	40	—	677	2534	3765
3173	3322	4807	5082	5043	6336	8925	9554
9694	10089	12802	13981	13612	14086	14994	14371
13824	15914	17652	17312	17546	19834	20382	20990
20292	21760	22770	41	—	1302	1013	2986
2285	3181	3989	3838	3032	3762	3634	6241
7964	8762	10181	11237	11722	12985	13638	16408
17589	17963	18327	19156	20499	21543	21320	21145
21790	22508	22135	45	—	1844	2114	4671
5631	7225	7403	10371	11613	12954	12868	13625
18013	19137	19285	22509	47	—	3557	5777
6570	8709	9264	9751	10677	10965	12725	13720
14724	16300	16439	18906	18600	48	—	877
1944	2569	3294	3867	4456	8776	9713	9612
9208	10664	10801	11365	11367	12261	12658	12207
14183	15567	15563	16170	16335	17951	17284	17154
17289	18307	20967	20882	22961			



# Wesoły Kącik W więzieniu

Piotruś Balon, Antoś Kiszka i Florek Dentysta (przezwa- ny tak dlatego, że dobrze cu- dze zęby rachuje) to stali by- walcy więzienia.

Wszystko to towarzystwo nie pierwszy, nie drugi, nie os- tatni i nie przedostatni raz za- krata siedzieli.

W więzieniu czują się, jak w domu. Znają tu każdy zaką- tek i każdy kamień.

Kiedy przed tygodniem Pie- trka aresztowano, dozorca któ- ry prowadził go do celi zwró- cił mu w pewnej chwili uwagę!

— Teraz na prawol! Tylko nie przewróć się, bo tu bę- dzie schodek.

Pietrek roześmiał się pogar- dliwie:

— Mnie pan będzie drogę pokazywał? Jeszcze pan ko- szulę w zębach nosił i mleko przez smoczek ssal, kiedy ja- ten schodek znałem!

Jednego całe to dobrane to- warzystwo nie znosi. A miano- wicie — wizyt dobroczynnych dam. Taka paniusia, zamiast przynieść butelczynę, albo pa- czkę machorki, chodzi po ce- lach, rozpytuje się, lituje się i ociera lzy chusteczką.

To też gdy się tylko taka pa- ni zjawi, „ferajna“ zaczyna się gościa nabijać.

Naprzekład Pietrek Balon, gdy go taka spytała za co sie- dzi, odpowiedział z uśmie- chem:

— Za artretyzm.

— Jak to? — zdziwiła się pani. — Za artretyzm?

— A tak, proszę pani! Nogi mnie bołeli i nie mogłem wiać.

— A coście przeskrobali?

Pietrek Balon zrobił niewin- ną minę.

— Pożyczyłem sobie od jed- nej pani torebkę.

— Po co?... Nos mnie się- byszczal i chciałem go przy- pudrować.

Następną rozmowę dobro- czynna pani wszczęła z Anto- siem Kiszka.

— Powiedz mi człowieku, czy naprzykład w chwili kra- dzieży portfelu odczuwacie strach?

— Owszem! — mruknął An- toś — Trochę się boję.

— Ale czego? Policji, sądu czy też własnego sumienia?

— Ani tego, ani tego!

— A czego?

— Boję się, żeby portfel nie był pusty...

I wreszcie znorna dama zet- knęła się z Florkiem.

— A was — spytał — co tu sprowadziło?

— Wiadomo... policja! — mruknął Florek.

— Za co?

— Nie pamiętam. To już da- wno było.

— A chcielibyście, żeby się już to siedzenie skończyło?

— Niebardzo!

— Dziwny człowiek! — zdu- miał się dama. — Nie chcecie żeby się kara skończyła?

— Chyba, że nie! Przecież je- stem skazany na dożywotnie więzienie!

— Ach mój Boże! Nieszczęs- ny człowiek. A czy wy jeste- cie żonaci, czy kawaler?

Florek mruknął filuternie, — Rozumiem!... Paniusia ma pewno córkę na wydaniu.

Napoleon Sadek.

## NA URLOPIE CZY W PODRÓŻY

Książeczka oszczędnościowa PKO zabezpiecza pieniądze przed zgubą lub kradzieżą

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE P K O

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P K O

# Dobre rady dla p. Zofii W.

nadryłają Czytelnicy z całej Polski

Zainteresowanie losem p. Zo- fii W. nie słabnie ani na chwilę.

Każda poczta przynosi do naszej Redakcji całe stopy li- stów, w których Czytelnicy da- ją najlepsze, ich zdaniem, rady nieszczęśliwej kobiecie.

### „Syn przebaczy Pani na pewno“ Opieka p. B. jest zupełnie zbyteczna

Pani Irena Sitkowska (Łapy — Krzywa 4 m. 1) uważa, że matka musi wyznać wszystko synkowi, bo będzie to znacznie lepiej, niż czekanie, jak sam p. B. to zrobi. Dziecko z całą pew- nością przebaczy i zrozumie błąd matki. Opieka p. B. jest dla synka p. Zofii jak również i dla niej samej zupełnie zbytecz- na.

Po przeczytaniu tego listu pragnę- ja zabrać głos w tej sprawie.

Przyznam, że położenie p. Zofii jest ciężkie, ale na wszystko jest rada.

Pani W. zapytuje czy być powolną p. Marianowi. Ja, nigdy bym się na- to nie zgodziła i od razu bym go wy- rzuciła z mego domu. Będąc na Pani miejscu, nie czekałabym póki Pan B. opowie wszystko Jankowi, a myślę że przedstawi to w najokropniejszy spo- sób, lecz sama opowiedziałabym mu ostrożnie i delikatnie, by tą wia- domością zbyt go nie przybił. Poczta- kowo będzie to dla niego bolesne, lecz przecież jest młody, czas zrobi swoje, a na całym jego życiu nie za- czaży to na pewno, tak jakby zacia- żył na nim postępek jego ojca.

Kiedy dorosnie, zrozumie błąd ja- ki popełniła jego matka i przebaczy Pani na pewno.

Gdyby Pani wyszła za mąż za p. B. to on zechce kierować wychowa- niem syna, a wątpię, by taki człowiek nie spacył charakteru dziecka i po- tem, żeby syn nie poszedł w ślady o- jca. Jeżeli zaś pani nie będzie zga- dzała się, by ojciec kierował wychowa- niem chłopca, wtedy on będzie starał się by zrazić Janka do Pani i nie za- waha się opowiedzieć mu prawdę w całej swej nagości. A jak pani wte-

Najlepsze z odpowiedzi zosta- ną przez nas nagrodzone.

1 nagroda — 25 zł.

5 nagród po 10 zł.

5 nagród po 5 zł.

W numerze dzisiejszym za- mieszczamy cztery listy z cieka- wymi odpowiedziami.

Najlepsze z odpowiedzi zosta- ną przez nas nagrodzone.

### Szczerze i godne zaufania są słowa p. Mariana

Pan Jerzy Gar z Warszawy (Dzielnia 44 m. 31) uważa, iż p. Zofia nie powinna w żadnym wypadku p. Mariana odrzucać od siebie. Porządek i harmonia nastąpią po tym w domu niechy- bnie.

Znajduje się Pani wprawdzie w skomplikowanej sytuacji, ale czy by- wa taka bez wyjścia? nie. Każda de- presja, zdaje się być straszne rzeko- mo, bez wyjścia, Winna Pani patrzeć na to zjawisko obiektywnie i pow- zięć odpowiednią decyzję. Powróci Pani z czasem do normalnego życia i spokoju. Już była Pani w strasznej rozterce, wówczas kiedy Marian B. ją porzucił zostawiając w odmiennym stanie. Jednak zdołała Pani zapom- nieć i wiazać się z człowiekiem, które- go z początku nie kochała. Nie po- pełniła Pani żadnego błędu, bawiac się w wesołym towarzystwie. Każda młoda jak Pani wówczas była ma do tego prawo. A nikt nie wie, jak w następstwie będzie rozwój jego wy- padków.

Szła Pani za głosem serca, ale gdy Pani wyjawiała p. Marianowi, że spo- dziewa się zostać matką wspólnego dziecka, a on od Pani odszedł, pok- azał swój nikczemny charakter. Nie zostało się nic innego, tylko czynić tak jak się właśnie stelo.

Po wszystkim Marian do Pani wró- cił, i tu trzeba się zastanowić. Sło- wa jego, że chce Panią posłubić i u- statkwować się, mogą być szczerze i go- dne zaufania. Ze chce Pani zapew- nić męską opiekę i nie zostawić w sa-

### Wyrok na Codreanu uprawomocnił się

BUKARESZT. Sąd najwyż- szy odrzucił skargę kasacyjną b. przewodcy „Żelaznej Gwar- dii“ Codreanu przeciwko wy- rowi skazującemu go na 10 lat ciężkich robót. W ten spo- sób wyrok uprawomocnił się ostatecznie.

## Walną bitwę Japończykom wyda Czang-Kai-Szek pod Hankau

TOKIO. Dowództwo japoń- skie jest w posiadaniu szczegó- łowych danych, dotyczących o- groicznych przygotowań chiń- skich pod Hankau. Czang-Kai- Szek postanowił wydać pod tym miastem Japończykom walną bitwę.

Przednia chińska linia obro- ny Hankau przechodzi przez miasta Czanczau — Siuczan — Guszi. Na tej linii rozłożyły się obozem wojska gen. Tan Wen- bo.

W drugiej linii, ciągnącej się

Radzę więc Pani Zofio odrzucić po- zycję p. B. i nie obawiać się jego pogroźek, bo wierzę, że miłość Jan- ka jest silniejsza i przezwycięży wszy- stkie przeszkody. Na pewno opowia- danie p. Mariana nie zrobi na n'm za- dnego wrażenia, tylko odczuje on do tego człowieka niechęć i odrazę. Pro- szę nie przerażać się, a mieć tylko sil- ną wiarę w Boga, i jego sprawiedli- wość.

Nie trzeba Jankowi takiej opieki, jaką by była pana B., bo ona wypa- czyłaby tylko te zasady, wpajane przez Panią, a nie utrwaliła.

możności, to słowa ładne. Ze chce być ojcem własnego syna i nim się opiekować, a zarazem być mężem je- go matki, to słowa słuszne. Powin- na Pani przychylnie odnosić się do

### Człowiekowi, niegodnemu szacunku nigdy nie powinno się podawać ręki

Pani Maria Kubicka z War- szawy (Poznańska 7 m. 7) wyra- za głębokie przekonanie, iż od- danie ręki człowiekowi, nie za- sługującemu na szacunek, było- by bezsensowne.

Jak należałoby rozmówić się, jej zdaniem, z dzieckiem, wi- dzimy z treści listu.

„Tonący brzytwy się chwytą“ — mówi przysłowie. Ja na miejscu p. Zo- fi sama wtajemniczyłabym dziecko w te smutną sprawę, naturalnie w spo- sób przystępny dla dziecka. Np. — posłuchaj synku uważnie, co ci po- wiem, bo ty nie wiesz, że twoim praw- dziwym tatusem jest właśnie p. Ma- rian, a nie tamten tatuś, który umarł.

On by się na pewno zapytał: — A dlaczego mamusia? — Dlatego moje dziecko, że Bozia

### Prawdziwym ojcem był ten który wychował dziecko

Pani W. W. z Piaseczna, zna- jąca dobrze, jak twierdzi, życie stanowiące radzi nie zgadzać się na zaślubienie p. Mariana, który dał już dowód, iż nie dba o u- wiedzioną przez siebie niedo- wiadzoną dziewczynę.

Moim zdaniem jest, że dziecku dziesięcioletniemu można już powie- dzieć prawdę, a najlepiej to zrobi sa- ma matka, bo przedź, czy później znajdą się usługi, co mu też powie- dza, może jeszcze z nieodpowiednimi dodatkami.

Nie można uważać za ojca tego, kto- ry uwiodł młode, nieodwiadczone- dziewczę, i porzucił je, lecz prawdzi-

wego słów. Zyla Pani z nim w konku- binacie i tylko zgodne z niem współ- życie zetrze plamę. Też w tym wy- padku wcześniej, czy później musi syn Pani dowiedzieć się prawdy i znać swego ojca, z którym jest razem i nim się opiekuje. Narazie lepiej, żeby żył w nieświadomości, a dowiedzieć się może za kilka lat, kiedy umysł bę- dzie bardziej rozwinięty.

Zdaniem moim nie powinna Pani Mariana odpychać od siebie i zgodzić się na jego propozycję. Dla zaspoko- jenia nasuwających refleksyj i zachow- wania ostrożności nie powinna Pani odpisać na jego nazwisko swoją nie- ruchomość. Gdyby nalegał lub nie chciał się zgodzić wówczas budziło- by to nieufność. Z pewnością nie za- kwestionuje, a z czasem Pani go po- kocha, bowiem isierka miłości, która jeszcze tkwi głęboko w Pani sercu nie świadomie, rozarzy się, a syn poko- cha swego prawdziwego ojca.

Zapanuje wówczas u Pani w do- mu porządek, spokój oraz harmonia.

dała mi ciebie za nim wyszłam za mąż za p. Mariana. P. Marian rozgniewał się i poszedł sobie od nas, a wtedy przyszedł tamten tatuś i wziął nas so- bie i kochał nas bardzo i byliśmy szczęśliwi i nie gniewał się na Bożę, że dał mi ciebie tak przedko. A więc powiedz teraz, który jest lepszym ta- tusiem i czy chcesz, żeby p. Marian ożenił się z mamusią i już zawsze z nami został?

Można być prawie pewnym, że dziecko odpowiedziałoby odmownie, bo zaraz by czuło instynktowną nie- chęć do tego niegodziwca.

Tym sposobem wytraciłabym wy- broń z ręki, której nigdy i w dal- szym życiu przeciwko mnie używać, chcąc zmusić mnie do jakichś niepożą- danych dla mnie ustępstw.

Gdyby nawet dziecko w myśl moją nie postąpiło, nigdy nie zgodziłabym się oddać mej ręki, człowiekowi nie za- sługującemu na mój szacunek.

wym ojcem był ten, który jej dzieck, wychował i jeszcze zostawił mu pe- wien fundusz.

Pierwszy niegodziwiec wraca i chce się żenić, aby korzystać z tego, co przybrany ojciec zostawił, a nawet może jeszcze stracić ten majątek, mat- kę zaś z synem porzucił i zostawił w nędzy. Po takim osobniku można się wszystkiego spodziewać, co dowo- dził obietnica jego ohydnej zemsty.

Szlachetny człowiek nigdy nie gro- zi zemstą i w ten sposób nie zmusza do spełnienia swoich zamiarów.

Zatem radzę z całego serca, stanow- czo postąpić i kategorycznie odmó- wić.

W jutrzejszym numerze za- mieszcimy dalsze odpowiedzi.

## ŻADAMY KOLONJI!



Zygmunt Czarski

# SERCE NA ROZDROŻU

**Wielki bal u Gajdy — Czy panna bez posagu może wyjść zamąż?  
Ciekawa rozmowa między Heleną a Władką — Nagłe pojawienie się  
Ladreckiego na balu u Gajdy — Obawy Heleny i Bohdana**

Już wkrótce miał się rozpocząć wielki bal we wspaniałym pałacu, jaki sobie zbudował bankier Gajda w najbardziej arystokratycznej dzielnicy stolicy. Kończono właśnie gorączkowe przygotowania.

Wszystko było zresztą z góry obmyślane i przygotowane, to też rozwijało się planowo. Panna Helena Gajdzianka, pełniąca obowiązki pani domu, mogła się niczego nie obawiać.

Jeżeli jednak serce jej drżało niespokojnie, jeżeli była bardzo przejęta i wzruszona, to ze względu na wydarzenia, których się spodziewała, na słowa jakie usłyszeć miała od niego, który był dla niej teraz całym światem, od Bohdana Kotwicz-Dalskiego.

Nie była jeszcze ubrana. Nie miała jeszcze na sobie sukni balowej. Ale kto był ją ujrzał w negliżu, był by olśniony jej zjawiskową pięknoscia.

Narazie widział ją tylko jej... lustro, a ona w nim siebie. Rzuciła w nie okiem raz po raz, to z usmiechem zadowolenia, to jakby z tajemnym niepokojem.

Wreszcie wzruszyła ramionami i szepnęła sobie: — To niedorzeczność z mojej strony, że jestem taka zdenerwowana. Nie mam się przecież chyba czego obawiać?

Zadzwoniła na pokojówkę. Gdy ta weszła, zapytała ją:

— Czy pan już jest?

— Właśnie przyszedł przed chwileczką.

Zdziwiło to Helenę. Czyż nie mógł z okazji balu zwolnić się nieco wcześniej? Za pół godziny już goście zaczęli się schodzić, a on dopiero się zaczyna ubierać...

Teraz jednak jej się przypomniała gorsza rzecz — przecież jej własna toaleta jeszcze nie gotowa... Zawołała:

— Czy mojej sukni wciąż jeszcze nie przyniesiono?

— Telefonowałam właśnie przed chwileczką do „Janiny”, proszę pani. Powiedziano mi, że panna z suknią już przed dziesięcioma minutami wyjechała taksówką. Lada chwila powinna być. O, właśnie widzę przez okno, że już zajechała. Zaraz ją tu sprowadzę.

— Aby prędzej...

Wreszcie panna z magazynu weszła i oznajmiła, że w razie jakiej poprawki dokona jej na miejscu.

Piękna to była toaleta. Biały obłok z gazy i tiulu. Panna z magazynu zręcznie włożyła ją Helenie i szepnęła z zachwytem:

— Marzenie...!

Odeszła o krok wstecz i stanęła, jakby onie miała z zachwytem.

— Rzeczywiście? — zapytała Helena — dobrze mi w tej sukni?

— Ach, bosko... Wygląda pani, jak niezmiernie zjawisko...

— O, bo dziś chciałabym wyglądać pięknie, bardzo pięknie...

Po czym nagle zwierzyła się wysłanniczce „Janiny”:

— Proszę pani, jesteśmy niemal rówieśniczkami, będę więc pani wdzięczna za szczerość. Niech pani na chwilę zapomni, że pani jest pracowniczką pani Janiny. Wyznam pani, że dziś... ktoś... poprosi oficjalnie o moją rękę. Czy naprawdę dobrze mi w tej sukni? Czy ładnie mi w niej?

— Ale olśniewająco pięknie... Jeżeli pani pozwoli, to tylko odrobinkę zwęzę ją w pasie, a wszystko będzie idealnie.

— Będę piękna?

— Bardziej niż piękna... A zresztą, czyż ja muszę panią o tym zapewniać?

— O, pani jest także bardzo ładna! — postanowiła Helena odwdziżyć się pannie z magazynu, która ukłękła przy niej i dokonywała wspomnianej drobnej poprawki.

Tamta odrzekła nie bez goryczy:

— Jakież może być między nami porównanie?! — Dlaczego nie? Pani też wyjdzie za mąż kiedyś...

— Ja? — wzruszyła ramionami — Niestety... małżeństwo jest tylko dla takich bogatych pańien, jak pani. Nie dla nas, biednych pracownic bez grosza. Wiem dobrze, że nigdy za mąż nie wyjdę. Gdy matka oddawała mnie do magazynu, mówiła: — „Władka, ucz się rzemiosła, bo tylko na siebie możesz liczyć. Z taką biedną dziewczyną, jak ty, nikt się nie ożeni”.

I zaśmiała się gorzko... ta sama Władka, która jeszcze zaledwie przed paru godzinami snuła ciemne plany z Ladreckim.

Helena zamyśliła się, po czym rzekła:

— Nie ma pani racji. Pani zapewne myśli, że jestem bardzo szczęśliwa? Myśli pani sobie: „Dlaczego ona nosi tę piękną suknię, którą ja szylam?” Otóż, niestety, nie ma pani słuszności. Proszę mi wierzyć, że każdy ma swoje troski i zmartwienia. Mówi pani o posagu. Owszem, to dobra rzecz, ale niech pani się wczuje w duszę posażnej panny, która nigdy nie wie, czy to ona się mężczyźnie podoba, czy tylko jej posag. Natomiast, gdy pani, panno Władziu, ktoś powie, że panią kocha, to już nie będzie pani miała żadnych wątpliwości...

— Niestety, nikt mi tego nie powie...

— Dlaczego? Przecież pani jest także bardzo ładna!

I przyciągnęła Władzię do lustra, włożyła jej na szyję swój wspaniały naszyjnik cygański ze złotych cekinów na platynowym łańcuszku. Rzekła:

— O, ślicznie pani w tym!

— Tak, ale... to nie mój naszyjnik.

— Owszem, od tej chwili należy do pani. Daję go pani. I niechaj przyniesie szczęście nam obydwum. O, tak bardzo bym chciała, żebyśmy nie tylko my obie, ale cały świat był dziś szczęśliwy! Jaka to piękna rzecz — miłość! A jej okrasą jest małżeństwo, ślub przy ołtarzu, wiążący dwoje młodych na wieki węzłem nierozdzielalnym...

Po chwili już poprawka była dokonana i Helena promieniała najbardziej czarującą pięknoscia, jaką tylko można sobie było wyobrazić. Roztaczała urok doprawdy baśniowy. — Władka dostała oprócz naszyjnika jeszcze suty napiwek i rozplywała się w podziękowaniach.

Ledwo wszakże wyszła z buduaru Heleny, gdy jej twarz wykrzywiła się grymasem nienawiści. — Wnet po tym zaś z wyrazem upartej stanowczości szepnęła sobie:

— Być tak bogatą, to rozumiem... tak się stroić i ja bym potrafiła. I będę... żeby nawet nie wiem, co, a będę bogatą!...

I na wspomnienie o Helenie, mruknęła:

— Ty lalo malowana!...

Tymczasem Helena trwała u siebie w pokoju, jak skamieniała... Rozmaite myśli zawirowały jej w głowie. Myślała sobie:

— Czy to prawda, co mówi Władka? Czy rzeczywiście tylko pieniądze dają szczęście? Czy do prawdy ona, Helena, kroczy ku szczęściu i małżeństwu tylko dlatego, że jest córką bogatego bankiera i dlatego samego tamta, Władka, ma być na zawsze kobietą, z którą się nie żenią?

Teraz rozumiała, że Władka może mieć żal do tego świata. Westchnęła ze szczerym współczuciem:

— Biedaczka...

Ale już nie było czasu na dłuższe rozmyślenia.

Goście zaczęli się schodzić.

Helena z pozorną uprzejmością witała wszystkich, ale wzrokiem szukała tylko jednego... Bohdana... A właśnie on, jak na złość, nie przychodził...

Już o mało nie wpadła w gniew, gdy wreszcie zdaleka ujrziała jego smukłą sylwetkę. Już był przy niej.

— Dlaczego... tak późno?... — ledwo wybelkotała, wzruszona do głębi.

— Jestem tu już od pół godziny, ale nie można się było dostać do szanownej pani, takie obłożenie...

— A ja już myślałam, że pan wcale nie przyjdzie...

— Jakto? Mogła pani zwątpić o mnie?

Ich rozmowę przerwało nagle przybycie... Stefana Ladreckiego...

— Pan tu? — zapytał Bohdan zdziwiony — dostał pan urlop, widzę, jak ja?

— Tak jest. Może pan inżynier zechce mnie łaskawie przedstawić pannie Gajdziance. Znam pana Gajdę, ale jeszcze nie miałem zaszczytu...

— Panno Heleno, proszę mi pozwolić przedstawić pana Stefana Ladreckiego, mojego kolegę gdyńskiego, przemilego kompana i znakomitego tancerza.

— Czy mogę błażyć o taniec? — zapytał Ladrecki.

— Może trochę później. Teraz tańczę z panem inżynierem...

Zatańczyli raz dokoła, po czym usunęli się do zacisznego saloniku. Zapytał:

— I cóż, panno Heleno? Czy... nie żałuje pani już może danego mi słowa? Czy trwa pani przy swoim zamiarze?

I nagle zadrżał, ogarnięty niewytłumaczoną trwożą... (Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMIŃSKA

## Dzieweczyna do wszystkiego

nierzwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięskim bruku

— Nie mam czasu dłużej czekać. Niech pan mu powie, że przyjdę kiedy indziej. Naprzykład za tydzień...

— Co też panna Frania opowiada! Trzeba czekać. Jak powiedział, że przyjdzie, to przyjdzie. Pewnie spóźni się tylko najwyżej z godzinką...

— Nie mam czasu na wysiadanie w knajpie całymi godzinami! Nie będę czekać. Powiedziałam, że przyjdę kiedy indziej. Za tydzień.

— On kazał, żeby panna Frania dziś się z nim zobaczyła.

— Dużo może mi kazał! — zawołałam zdenerwowana. — Nie chcę i już.

— Ja po dobroci radzę pannie Frani czekać. Lepiej się Kitusiowi nie narażać, bo może podrapać tak, że ślady na całe życie zostaną!

— Nie boję się! — skłamałam. — Nic mi nie zrobi.

— Oho! On wiele może zrobić! Przyjdzie na przykład do mieszkania panny Frani i narozrabia, że coś strasznego. Po co się na to narażać?

— Co narozrabia?

— Już on będzie wiedział co. I tak z tego małżeństwa Frani nic nie będzie. Kitusiowi nie podoba się narzeczony panny Frani! — śmiał się ten potwór

Stałam przy stoliku i nie umiałam się zdecydować: czy czekać dalej, czy wyjść. I jedno i drugie wydawało mi się niebezpieczne.

Niepokoilo mnie to, że może Ignacy wpadł do domu i będzie zły, że mnie nie zastał. Bałam się, że jeśli wrócę do domu, to Sterczyński przyjedzie za mną i będzie awantura! Nie, musiałam z nim się rozmówić, skończyć raz z tym strachem, bo czułam, że mi się wszystko od tego w głowie zamąci!

Usiadłam i znów czekałam.

Chyba piętnaście minut później zobaczyłam Józka. Zobaczył mnie, kiwnął mi głową przez drzwi i podszedł do kontuaru.

Kazał sobie dać wódki i wypił jeden po drugim dwa wielkie kieliszki. Nawet zdaje się niczym nie przetrzącił.

Wszedł do pokoju, jeszcze ocierając sobie usta rękawem.

— Dawno jesteś? — spytał, przysiadając się przy stoliku. — To dobrze! — dodał, nie czekając na moją odpowiedź, ani nie powiedziawszy „przepraszam” za spóźnienie.

Gacek się rozsiadł, podparł sobie brodę łapami i przyglądał nam się z uśmiechem.

Chciałam, żeby sobie poszedł, żeby mogła swobodnie pomówić z Józkiem.

— Czego pan oczy tak wytrzeszczył? — powie

działam do niego. — Niech pan lepiej idzie gości pilnować!

— Obejdzie się tam i bez mnie — odpowiedział i nie ruszył się z miejsca.

— Zostawiłaś w domu taki list, jak ci kazałem?

— spytał się Józek.

— Nie zostawiłam żadnego listu!

— To nic. Można będzie tu napisać. Nawet lepiej, to ja ci podyktuję. Przynies-no jakiś kawałek papieru — rozkazał Gackowi.

Zostaliśmy sami.

Powiedziałam wtedy do Józka:

— Zlituj się nade mną. Przecież wiesz, jak mi zależy na tym, żeby dziecko ochrzcić. Daj mi trochę czasu. Jak to się stanie, zrobię co będziesz chciał, ale nie teraz. Mamy już mieszkanie. Za tydzień, dwa weźmiemy ślub, za miesiąc będzie po wszystkim. Daj mi ten miesiąc czasu!

— Zwariowałaś, czy co? Miesiąc czasu! Czy ty myślisz, że ja będę czekał miesiąc? A co mnie twój ślub i twój dzieciak obchodzi? Mamy ważniejszą robotę przed sobą. Powiedziałem ci, że weźmiemy forsy jak lodu, wypryśniemy zaraz sobie w świat. Złe to nam było razem we Francji? Teraz nam będzie jeszcze lepiej, bo będziemy mieli więcej pieniędzy.

— Nie chcę żadnych pieniędzy! Nie chcę nic dla siebie. Mam obowiązek wobec swojego dziecka! — powiedziałam na pół z płaczem.

Nie mogłam go dalej prosić, bo zjawił się Gacek z tym swoim uśmiechem, za który człowiek chętnieby dał z niego pasy!

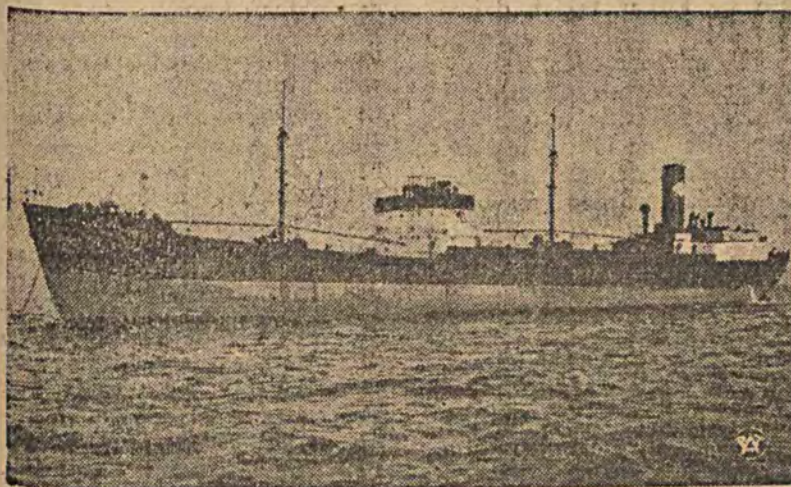
Przyniósł kawałek papieru i kopertę, atrament i pióro z zardzewiała stalką.

(Dalszy ciąg jutro)

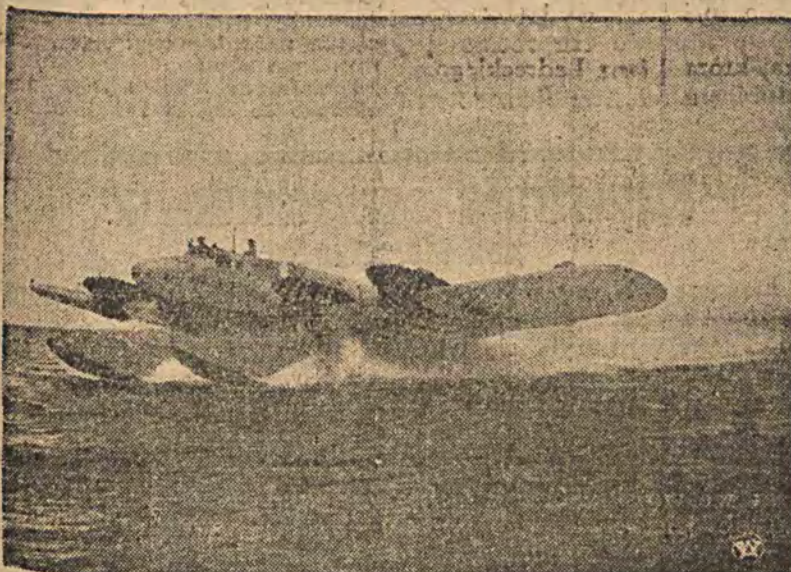




W sobotę wieczorem przybyła do Warszawy delegacja kombatantów niemieckich. Na zdjęciu — złożenie holdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu u stóp palacu Belwederskiego przez kombatantów niemieckich.



„Robur VIII” (4.300 ton pojemności) największy i najnowocześniejszy statek polskiej floty węglowej. Uroczyste poświęcenie tego statku odbyło się 3 b. m. w Gdyni.



Na zdjęciu — reprodukcję jeden z wodnopłatowców niemieckich przeznaczonych do obsługi linii powietrznej do Ameryki przez Atlantyk północny.



Młody art. mal. prof. Cz. Obertyński z Kielc rozpoczął obecnie studia i prace nad cyklem obrazów Legionowych z okazji zbliżającego się 25-lecia Czynu Legionów. Na zdjęciu — reprodukcję obraz prof. Obertyńskiego p. t. „Patrol Legionów”

## Dwie kobiety z dzieckiem dostały się pod koła tramwaju

Okolo godz. 17 na Dworcu Wileńskim w Warszawie przejechała z Białegostoku 60-letnia Anna Głębickier, zam. we wsi Krynki, która przywiozła niedorozwiniętą umysłowo 30-letnią Frajdę Gomencką, zam. w Białymstoku wraz z 6-miesięcznym synkiem Samuelem, aby umieścić ją w szpitalu. Gdy kobiety wyszły z Dworca Wileńskiego, natychmiast usiłowały przebiec na drugą stronę ulicy Targowej, aby wsiąść w dorożkę. W tym momencie nadjeżdżał tramwaj linii „5”.

Nieprzychylnego do ruchu wielkomiejskiego kobiety straciły orientację i dostały się pod tramwaj. Gomencka upadła, upuszczając dziecko, sama jednak szybko podniosła i uciekla pozostawiając chłopca na szynach. Idąc za nimi Głębickier potrącona przez tramwaj również upadła na jezdnię. Motorowy natychmiast zatrzymał tramwaj i pośpieszono rannym z ratunkiem. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził u dziecka wylew krwi do mózgu i umieścił je w klinice dziecięcej przy szpitalu Dz. Jezus, u Głębickierowej zaś złamanie prawej nogi i ogólne potłuczenia i po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego. Gomencka wyszła z wypadku bez szwanku. O wypadku policja spisała protokół i wszczęła dochodzenie.

## Brak środków do życia przyczyną desperackiego kroku

W godz. wieczorowych w bramie domu nr. 76 przy ul. Leszno, w Warszawie napisała się luzu w zamiarze samobójczym, jakaś kobieta, trzymająca na ręku dziecko. Przechodnie pośpieszyli z ratunkiem kobiecie, wiążącej się w boleściach i przeprowadzono ją do pobliskiego ambulatorium Pogotowia Ratunkowego, gdzie lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala wolskiego. W szpitalu ustalono, że targnęła się na życie 28-letnia Janina Sawicka, zam. przy ul. Wolność nr. 10. Przyczyną zamachu samobójczego był brak środków do życia. Pozostałe w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego dziecko, przewieziono na ul. Wolność 10, gdzie zaopiekowali się nim sąsiedzi.

## Samochód rozbił wóz

Transport jagód uległ zniszczeniu

Na szosie Rokicińskiej pod Andrzejowem zderzył się samochód ciężarowy, zdążający do Łodzi z wiejską furmanką. Samochód został uszkodzony, wóz zaś uległ zupełnemu rozbitciu. Transport jagód, znajdujący się na wozie ciężarowym, wagi 2.800 kg. rozsypał się na szosie i uległ zniszczeniu.

## Zmarł w drodze do Gdyni wioząc wycieczkę uczniowską

Przed kilku dniami wyruszyła z Warszawy nad morze szkolna wycieczka, złożona z uczniów jednego z żydowskich szkół średnich. Opiekunem i kierownikiem wycieczki był długoletni wychowawca młodzieży Leon Fefenberg, również z Warszawy. Fefenberg w pełni sił 43-letni mężczyzna, wyjeżdżając z Warszawy, czuł się zupełnie dobrze nagle dojeżdżając do Grudziądza niespodziewanie zasłabł i mimo przydzielenia mu specjalnej opieki lekarskiej w momencie, gdy pociąg dojeżdżał do Gdyni, był już w agonii.

Wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego przewiozła Fefenberga z dworca gdyńskiego do szpitala, gdzie w dwie godziny później zmarł. Jak stwierdzono, śmierć nastąpiła wskutek wylewu krwi do mózgu. Przy zgonie profesora Fefenberga był obecny jego syn uczeń gimnazjalny, który również jechał z wycieczką na kolonię szkolną ze swym ojcem.



Po krótkiej chorobie, jak donosiliśmy, zmarła przed dwoma dniami słynna mistrzyni tenisa Zuzanna Lenglen. Na zdjęciu reprodukcję ostatni portret zmarłej.

## Skazanie bandyty

Przed Sądem Okr. w Tarnobrzegu stanął członek groźnej szajki bandyckiej Zarzyckiego i Batki, Stefan Czarniecki który skazany został na 10 lat więzienia.

## Tragiczny wybuch

Tragiczny wypadek wydarzył się w Stobiernej koło Rzeszowa. Dwoje dzieci pozostawionych bez dozoru, manipulowało przymusem. Nastąpił wybuch spytusu, przy czym dzieci doznały śmiertelnych poparzeń. 10-letnia dziewczynka zmarła, a 4-letni chłopiec walczy ze śmiercią.

## Pożar od iskry

W Rudniku nad Sanem powstał pożar od iskry lokomotywy. Spłonęło 11 stodół i nowy dom mieszkalny. Akcja ratunkowa była b. utrudniona, gdyż straż pożarna przybyła na miejsce bez sikawki, która w krytycznej chwili była zepsuta.

## Ucieczka więźnia

W czasie spaceru więziennego zbiegł z więzienia w Ruchowie, Walenty Kłym z Rawy Ruskiej, odsiadujący karę za kradzież. Pościg za zbiegiem nie dał wyniku.

## Frontem do Morza!



W niedługim czasie nastąpi w Warszawie otwarcie nowej arterii komunikacyjnej łączącej Zoliborz z Wybrzeżem Kościuszkowskim, skracającej bardzo drogę z Zoliborza do śródmieścia. Na zdjęciu — repropukujemy wspianą autostradę, która jak widzimy jest prawie ukończona.



W corocznym bankiecie hodowców bydła w Chicago wzięła udział krowa, odznaczona na konkursie hodowców.



## Do kogo należy 40 ton złota?

Na mocy wyroku zapas pozostanie we Francji

PARYŻ. Sąd apelacyjny wydał wczoraj wyrok w sprawie 40 ton złota, zdeponowanego w 1931 roku przez Narodowy Bank Hiszpański w Banku Francji.

Rząd barceloński, który uważa się za legalny rząd hiszpański, domagał się wydania tego złota. Sąd apelacyjny zaś twierdził wyrok sądu I instancji, odrzucający pretensje rządu barcelońskiego i skazujący go na zapłatę kosztów sądo-

wych.

W uzasadnieniu wyroku trybunał apelacyjny stwierdza, że narodowy Bank Hiszpański jest prywatnym towarzystwem akcyjnym i nie może być uważany za instytucję rządową.

Złoto pozostanie nadal w dyspozycji Banku Francji.

Ambasada Hiszpanii republikańskiej ma zamiar zgłosić kasację.

## Legioniści Juliusza Cezara

Z zamiłowaniem uprawiali grę w piłkę nożną

Na całym świecie nie tylko wśród sportowców, panowało i panuje przekonanie, że sport

piłki nożnej — to dorobek współczesnych czasów. Nie przyszło nawet nikomu na myśl, aby stwierdzić czy i w dawniejszych czasach nie uprawiano tego obecnie tak rozpowszechnionego, popularnego i cieszącego się największym wzięciem sportu.

Tymczasem okazuje się, że już legioniści Juliusza Cezara grali w piłkę nożną. Stwierdzone konkretnie, że nigdzie indziej, tylko właśnie po wstąpieniu do Anglii, legiony rzymskie czas wolny na postojach spędzały na grze w piłkę nożną. Piłkę stanowił nadęty pęcherz świni, obciążony skórą.

Ówczesne „mecze” gromadziły tłumy ciekawych Anglików, jednak wbrew temu, co obecnie ma miejsce, nie emocjonowali ich, ani też nie zainteresowali bliżej ten sport legionistów rzymskich. Był on tak obcy dla Anglików, jak obcy byli dla legioniści rzymscy.

Czasy się zmieniają. Dzisiejsi Angolicy wcale nie są podobni do swoich potomków.

## Jak król Jerzy VI dokuczył swej córce, Elżbiecie na wielkim przyjęciu harcererek?

Król angielski Jerzy VI odznacza się dużym poczuciem humoru i wielką bezpośredniością.

Przed kilkoma dniami gościł u siebie w zamku Windsor przeszło 1000 młodych harcererek. Delegację prowadziła lady Baden Powell, małżonka naczelnego komendanta skautingu światowego. Król dbał, by jego młodzi goście dobrze się bawili, nie brakło więc różnych rozrywek.

Wśród młodzieży znajdowały się obie córki króla: następczyni tronu księżniczka Elżbieta oraz księżniczka Małgorzata. Księżniczka Elżbieta ma już sto pięć plutonowej i dumnie paradowała w niebieskim mundurku.

Król Jerzy odebrał defiladę harcererek po czym goście rozeszli się po ogrodzie. Obie księżniczki zostały ze swoimi rówieśniczkami i bawiły się. Król chodził od grupki do grupki i rozmawiał ze swoimi gośćmi. W pewnej chwili znalazł się obok

księżniczki Elżbiety. Nie zwracając szczególnej uwagi na swoją córeczkę rozmawiał z jej towarzyszkami.

W jakiś czas po tym księżniczka Elżbieta ku swemu przerażeniu stwierdziła, że znikł jej sztylet harcerski. Mała plutonowa była bliska placu. Król Jerzy widząc rozpacz swojej córeczki, wśród ogólnej wesołości wyciągnął sztylet księżniczki i wręczył go jej sprowotem dodając:

— „Kto nosi sztylet musi na niego uważać”.

Zebrani hucznymi oklaskami podziękowali królowi Jerzemu za jego zgrabny wyczyn. Księżniczka Elżbieta ma się teraz na baczności.

## Walnę z awanturnikami stoczyli na odpuscie dwaj policjanci

W czasie odbywającego się odpustu w wsi Zaborowice, znani w okolicy awanturnicy: Jan Sawicki, Ryszard Bukowski i Roman Konowiec, wywołali awanturę, zaczepiając przechodniów. Gdy posturkowany Łaski, usiłował przeprowadzić awanturników do aresztu, ci stawili opór, uderzyli go kilkukrotnie t.zw. „bykiem” w pierś i usiłowali rozbroić.

Na pomoc posturkowanemu Łaskiemu podeszły przechodzący w tym czasie posterunkowy z VII komisariatu P.P. w Warszawie, Franciszek Redliński, który był w ubraniu cywilnym. Konowiec wyrwał po sterunkowemu Redlińskiemu rewolwer z ręki i w czasie ucieczki oddał go jakiemuś osobnikowi, który zbiegł.

Wszystkich trzech awanturników obezwładniono i przeprowadzono na posterunek policji, gdzie zostali osadzeni w areszcie.

## Niesamowity kataklizm uśmiercił 10 milionów ryb

W zatoce Simonstown (Południowa Afryka, nad którą Anglicy budują nową silną bazę floty wojennej) zdarzył się niezwykle wypadek, który do tej pory zaprzęta umysły bardzo wielu uczonych, nie mogących znaleźć wyjaśnienia. Znalezione w tej zatoce według skromnych obliczeń co najmniej 10 milionów ryb.

Zdarzały się już tego rodzaju wypadki, na przykład po

trzęsieniu dna morskiego oraz z powodu innych kataklizmów w naturze.

W przytoczonym przez nas wypadku sytuacja przedstawiała się o tyle zagadkowo, że ani trzęsienia dna morskiego, ani żadnego innego kataklizmu nie było, a ponadto jeszcze wszystkim rybom brakowało głów.

W jaki sposób ryby potraciły głowy, gdzie te się znajdują — oto zagadka, która trapi uczonych. Rybacy stwierdzają jeszcze jeden szczegół, że żywe ryby wydawały niemożliwy fetor o zapachu siarki.

## Przeгляд wariatów

Sowieckie ustawodawstwo nie grzeszy logiką. W ostatnim czasie w prasie sowieckiej ukazało się kilka takich dziwołógów ustawodawstwa sowieckiego nie mieszczących się w ramach zdrowego rozsądku. Otóż władze sowieckie w rejonie berypolskim na Ukrainie sowieckiej wydały dziwne zarządzenie — „przeprowadzić po wszystkich wsiach rejonu przegląd wariatów i wydać im zaświadczenia”.

A więc w administracji sowieckiej postanowiono wydać każdemu umysłowo choremu urzędowe zaświadczenie, że jest wariatem. Zarządzenie to brzmiące tak dziwnie jest interesującym i pod tym względem, że widocznie liczba umysłowo chorych w Sowietach jest dość znaczna, skoro przeprowadza się specjalną lustrację po wszystkich wsiach.

Po co jednak wydawać umysłowo choremu zaświadczenie, iż jest wariatem, pozostaje tajemnicą administratorów sowieckich.

## Katastrofa samochodowa pod Morsztynem

Donoszą z Nowego Sącza, że na trasie z Czorsztyna do Nowego Targu wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Jadący w towarzystwie siostry Samuel Zimmerman z Pragi najechał w Slembergu na poręcz, okalającą drogę nad Dunajcem. Samochód wpadł do rzeki, a ja-

dący doznali poważnych obrażeń.

Ofiary wypadku opatrzył miejscowy lekarz, przy czym jedną z nich skierował do szpitala. Do tej pory nie ustalono, co było powodem wypadku: nieostrożność kierowcy, czy też defekt kierownicy.

## Przeciw statutowi mniejszościowemu występują komuniści czeszy

MOSKWA. W toku odbywających się obecnie konferencji premiera Hodzy z przedstawicielami mniejszości narodowych i przywódcami stronnictw politycznych, ma być również przyjęta przez premiera rządu czeskosłowackiego delegacja partii komunistycznej Czechosłowacji.

Delegacja komunistyczna ma się składać z sześciu członków przedstawicieli poszczególnych

mniejszości. Stosownie do instrukcji Komitetu Wykonawczego Kominternu, delegacja ta ma przedstawić memoriał z żądaniem uchylecia projektowanego statutu mniejszościowego, który, zdaniem komunistów „wywoła wzrost nacjonalizmu wśród narodów, zamieszkałych Czechosłowacją, a tym samym może wywołać nieufność rządu sowieckiego do Pragi — jako do ostoi demokracji w Europie środkowej.

## Śmierć dziecka pod autem kierowca zbiegł po wypadku

Przebiegając przez zosę na ul. Radzymińskiej przed domem nr. 128 w Warszawie, został przejechany przez samochód Poczty 10-letni Ryszard Romanowski, zam. z rodzicami przy ul. Skłodowskiej nr. 7.

Chłopiec poniósł śmierć na miejscu, wskutek pęknięcia cza-

szki i ogólnych obrażeń. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził zgon. Kierowca samochodu nie zatrzymując się, zbiegł.

Zwłoki chłopca zabezpieczono i powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny wypadku.

## Postrzelony przez strażnika

Z Celestynowa na Dworzec Wschodni przywieziono 31-letniego Stanisława Czubaję, robotnika, zam. przy ul. Sieradzkiej nr. 20, który został postrzelony przez strażnika kolejowego

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził ranę postrzałową pośladka oraz potłuczenie prawej nogi i po udzieleniu pomocy przewiózł go do szpitala Przem. Pańskiego.

## Wiadomości sportowe

# Sensacje z różnych dziedzin

### DRUGI DZIEŃ PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO POLSKA — SZWECJA — WĘGRY

W środę, w drugim dniu trójmeczny w pięcioboju nowoczesnym Polska — Węgry — Szwecja, odbywającego się w Budapeszcie rozegrane zawody w szpadzie. Zwyciężył Szwed Gyllenstierna 27 pkt.

Z Polaków Kochański zajął trzecie miejsce — 23 pkt., Błaszczak — 15 pkt., Mielniczuk — 15 pkt., Batóg — 13 pkt., Aleksyński — 12 pkt., a Burbo — 9 pkt.

W ogólnej klasyfikacji po dwóch dniach (jazda konna i rozgrywki w szpadzie) prowadzi Węgier Orban — 6 pkt.

2) Kochański — 7 pkt.  
13) Batóg — 26 pkt.  
14) Błaszczak — 27 pkt.  
15) Burbo — 28 pkt.  
16) Mielniczuk — 28 pkt.  
18) Aleksyński — 31 pkt.

### REPREZENTACJA PIŁKARSKA NIEMIEC W ISLANDII

W Islandii bawiła reprezentacja piłkarska Niemiec (kombinowana), która rozegrała 4 mecze, odnosząc cztery zwycięstwa.

Z reprezentacją Islandii Niemcy graли dwukrotnie, zwyciężając 2:1 (1:0) i 4:1 (2:1). Mistrza Islandii F. C. Wiking goście pokonali 4:1 (2:1). Wreszcie w identycznym stosunku Niemcy wygrali z Walur.

### POGRZEB ZUZANNY LENGLEN

W środę odbył się w Paryżu w obecności tysięcy tłumów pogrzeb najlepszej tenisistki świata Zuzanny Lenglen.

### DRUGI ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA FRANCJI

W środę rozegrany został drugi etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji (Tour de France) na trasie Caen — St. Brieuc, długości 237 km. Tym razem kolarze zwracali baczniejszą uwagę na triumfatora pierwszego etapu Niemca Oberbecka, który już nie mógł powtórzyć swego sukcesu. Nadmiar złego defekt koła na trasie zepechnął go na dalekie, osiemnaste miejsce. Niemniej etap ten zakończył się znowu niespodzianką w postaci zwycięstwa Luksemburczyka Majerusa. Techniczne wyniki drugiego etapu:

1) Majerus (Luksemburg) w czasie 7:00:07.  
2) Goasmat (Francja) w czasie 7:01:07.  
3) Weckerling (Niemcy) w czasie 7:01:07.  
4) Speicher (Francja) w czasie 7:01:07.  
5) Magne (Francja) w czasie 7:01:07.

W ogólnej klasyfikacji stan po dwóch etapach przedstawia się następująco:

1) Majerus w ogólnym czasie 13:59:10.  
2) Weckerling — 13:59:42.  
3) Leducq (Francja) — 13:40:02.  
4) Magne — 13:40:10.  
5) Goasmat — 13:40:10.  
6) Clemens (Luksemburg) — 13:40:10.  
7) Lowie (Belgia) — 13:40:28.  
8) Wengler (Niemcy) — 13:40:28.  
9) Speicher (Francja) — 13:40:28.  
10) Cosson (Francja) — 13:40:47.

### Klasyfikacja państw biorących udział w wyścigu:

1) Francja w czasie ogólnym 41:01:25.  
2) Niemcy w czasie ogólnym 41:01:49.

### JEDRZEJOWSKA I TŁOCZYŃSKI ROZSTAWIENI W HAMBURGU

W środę odbyło się w Hamburgu losowanie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rzeszy. Postanowiono rozstrzygnąć w grze pojedynczej panów Tłoczyńskiego, Henkla, Destramau i Szigetiego, w grze pojedynczej pań Jedrzejowską, Dunkę Sperling, południowoafrykanke Miller i Heine i Australijkę Wynne, w grze podwójnej panów: Tłoczyńskiego i Baworowskiego, Henkla i Metaxę, Filby i Shays'a, Petre i Lesueur'a, w grze podwójnej pań pary Sperling — Couquerque, Miller-Heine — Morpheu, Lumb — Scott i Wynne — Coyne, w grze mieszanej: Jedrzejowską i Baworowskiego, Horn i Denker, Lumb i Filby, Heine-Miller i Petre.

### NIESPODZIEWANY SKUTEK PORAZEK FRANCUSKICH

78 miln. franków przeznaczono na sport we Francji. Ostatnie porażki, poniesione przez francuskich sportowców skłoniły rząd do większego zainteresowania się sportem i wychowaniem fizycznym. Na wniosek ministra wychowania Jean Zay, francuska rada ministrów uchwałała trzyletni plan uzdrowienia sportu francuskiego przedstawiony przez ministra. Równocześnie rząd postanowił wyasygnować 78 miln. fr. na sport i wychowanie fizyczne.



K. RYLSKI  
**TAJEMNICA CZARNEJ DAMY**  
 SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Po zamordowaniu i obrabowaniu Toruńskiego, opuściła Irena wraz z na wpół przytomnym Poradzkim dom i szybko wyszła na ulicę.

Irena pragnęła wydostać się czym prędzej na inną ulicę. Jak najdalej od miejsca, gdzie dokonała przestępstwa. Tam będzie już mogła kroczyć ze wznieśloną do góry głową i nie obawiać się spotkania ze znajomymi.

Dopiero po przejściu kilku ulic wsiedli do taksówki i pojechali do jednego z najbardziej eleganckich nocnych lokali.

Irena nabrała pewności siebie, humor jej poprawił się, pod jej wpływem również i Poradzki opanował się. Wróciła mu pewność siebie i spokój. Chwilami tylko objawiał mu się straszny obraz zamordowanego rozpustnika, widział ową chwilę, gdy Irena zarzuciła mu sznur na gardło, gdy Toruński wysunął język, wybaluszył oczy i zmarł na miejscu.

Czyżby ta czuła, piękna kobieta kryła w sobie tyle bestialstwa, tyle złości wobec ludzi i świata? — dziwił się Poradzki. — Gdyby sam nie był świadkiem jej czynów, nie uwierzyłby nigdy... Ach, gdyby o tym wiedział już przed tym?...

A jednak opanował się, uspokoił. Wiaterek muskał orzeźwiająco jego twarz, wyrwał go ze stanu odrętwienia... Irena tuliła się do niego i to jak gdyby przeniosło go do innego świata... Pod wrażeniem żądy przestał w ogóle myśleć o Toruńskim...

Tak, Irena ma rację, trzeba o tym zapomnieć.

A gdy znaleźli się sam na sam w gabinecie, gdy spędzili ze sobą kilka upojnych godzin, zapomniał Poradzki zupełnie o Toruńskim... Stół był pełen wyszukanych potraw, kelnerzy podali szampana a wte dy ujrzał już Poradzki przed swymi oczyma jedno: piękną, kształtną postać Ireny...

Wydała mu się teraz niezmierną postać, boskim stworzeniem zdartym z jakiegoś obrazu, który zaszedł na ziemię tylko po to, by napieścić do radości szczęścia i pożądania...

Pił upojny czar z jej ust z niepokromioną namiennością.

— Dla ciebie Sewerynie, dla ciebie wszystko... Teraz należę tylko do ciebie, każdym nerwem, każdą cząstką mego ciała i duszy... Powiedz, czy mnie kochasz?

— Irka, ach moja Irenko...

Był teraz upojony swym szczęściem. Nie mógł ani słowa wymówić. Nie, nigdy, nawet w marzeniach nie snił o tak cudnej kobiecie, jak Irena... a to nie jest żadna fantazja, to rzeczywistość...

Tęsknił za wielką miłością od lat, a teraz stało się to rzeczywistością.

A gdy minął pierwszy szal miłości, gdy poczył trochę trzeźwieć — nalala mu Irena znowu pełen kielich szampana i weszła z nim rozmowę o jego żonie, Halinie. Poradzki zapytał zdziwiony:

— Powiedz, Irko, skąd znasz tak dobrze moje sprawy domowe? Sama mówiłaś, że oboje nie znasz mojej żony...

— Mogę nie znać obojga ciebie i twojej żony, a wiedzieć wszystko o niej i o tobie...

— To powiedz chociaż od jak dawna interesujesz się mną? Nic nie wiedziałem o tym, że ktoś się mną tak bardzo interesuje...

— A ja wiedziałam, że ty tęsknisz za wielką, silną miłością... A ja również tęskniłam za mężczyzną, który zdołałby napieścić mnie znowu takim potęgą nym uczuciem, jak moja pierwsza miłość...

— I znalazłaś taką miłość? — spytał ją Poradzki, spoglądając jej prosto w oczy.

— Tak — zmrugała nieco oczy, co dodało jej wiele wdzięku.

— A któż to jest ten człowiek, którego znowu obdarzasz wielką miłością?

— Ty! Tak ciebie kocham; sama nie wierzyłam, że znowu wróciła wielka moja miłość!

Milczeli. Poradzki spoglądał prosto w jej oczy, jak gdyby chciał w nich wyczytać całą prawdę.

I nagle odezwał się mimowoli, chociaż wiedział, że sprawa jej tym wielką przykrość:

— Ależ Irka, wybacz, przecież masz prócz mnie jeszcze tylu przyjaciół. Wszystkich braci a poza tym samego wodza!

— Ale pozostaniesz dla mnie jedynym... I niezapomnianym...

— A oni wszyscy przecież ciebie kochają... I przecież tylko dla ciebie, tak samo, jak ja przystąpiłem do bractwa...

— Tak, to wszystko jest prawdą, Sewku... Ale mój stosunek do ciebie jest zupełnie inny... Jesteś jedynym, który...

Nagle zagryzła wargę, jak gdyby namyśliła się, że nie powinna tego powiedzieć.

— No, powiedz Irko, — zapytał z ciekawością.

— Przecież chciałaś jeszcze coś dodać...

— E, nie tam, głupstwa... Powiem ci to przy okazji, nie teraz, może zajdzie potrzeba, by ci to powiedzieć...

Uśmiechała się przy tym tajemniczo.

A gdy zauważyła, że twarz jego znowu spo-

chmurniała, że zasmucił się, zarzuciła mu znowu ramiona na szyję, przytuliła jego głowę, poczęła go całować, pieścić i zapytała:

— Sewku, ty stary, dobry chłopczel... Znowu sobie przypomniałeś tamtego? Zapomnij o nim! Zapewniam cię, że nie warto... Bądź przekonany, że to jest głupstwo.

Ujął jej dłonie, poczył ją całować i szeptał przez ręce:

— Ach, gdybym mógł o tym zapomnieć!

— Musisz o tym zapomnieć!

— Gdybyś zawsze była przy mnie, napewno bym o tym zapomniał...

— Gdy jestem z dala od ciebie, pamiętam także wciąż o tobie!

— Nie chciałbym, byś o mnie pamiętała w taki sposób — poczył ją tulić i pieścić.

— A jakże mam o tobie myśleć?

Chwilę milczał, nabrał nieco tchu, nagle zdecydował się i zapytał:

— Ireno, czy mnie naprawdę kochasz tak samo jak ja ciebie? Czy chcesz, bym był szczęśliwy?

— Tak, pragnę twego szczęścia.

— To pozostaniesz ze sobą na zawsze. Jestem bogaty, załatwię odpowiednio moje sprawy rodzinne... Będziemy szczęśliwi... Ale bez tamtych, Irko! Sami ze sobą...

Zrozumiała o co mu chodzi, aczkolwiek bała się to głośno powiedzieć. A więc ma dla niego zerwać z Bractwem Białych? — Spojrzała mu prosto w oczy i odrzekła:

— Możemy być ze sobą szczęśliwi, ale nie w taki sposób... To co masz na myśli, byłoby dla mnie nieszczęściem... To się nie może stać... Nigdy...

Twarz jego nachmurzyła się, posmutniał. Dreszcz przebiegł jego ciałem. Postanowił zagrać w otwarte karty:

— A więc przyznajesz, że muszę pozostać w roli jednego z wielu kochanków... Ze jestem dla ciebie chwilowym kaprysem... I może się ze mną to samo wydarzyć, co wydarzyło się z Toruńskim?

Irena nie pozwoliła mu skończyć. Ujęła jego głowę w swe dłonie, spojrzała mu prosto w oczy i wzruszona, ale uroczystym tonem powiedziała:

— Nie, Sewerynie, nigdy się to z tobą nie wydarzy... Kocham cię naprawdę i będę twoim aniołem stróżem... Chyba po moim trupie, jeśli zechcesz wyrządzić tobie krzywdę...

(Dalczy ciąg jutro).

**Straszliwe dzieło zniszczenia**  
 znaczący przebytą przez Japończyków drogę w Chinach

Chińczycy przypisują Japończykom zerwanie na olbrzymią skalę tam rzecznych w Chinach, a Japończycy stawiają ten sam zarzut Chińczykom. Jednak, we dle wszelkiego prawdopodobieństwa Chińczycy byli tymi, którzy to uczynili, aby powstrzymać pochód japoński, tak, iż straszliwe dzieło zniszczenia jest bezpośrednim następstwem japońskiej inwazji.

Umyśl ludzki, który wysłał się nad tym, aby ujarzmić wodę, zwrócił się obecnie w odwrotnym kierunku, aby dać jej wolne pole. Straty w ofiarach ludzkich i w mieniu w dorzeczu rzeki Żółtej i Jangtse - Kianga przewyższają wszystkie katastrofy znane dotąd w dziejach Chin.

Powodzie są najstraszliwszymi katastrofami, które nawiedzają periodycznie te okolice, a szczególnie niszczące są wody rzeki Żółtej, czyli Hwang Ho i jej dopływów, niosą bowiem z gór piasek, muł i kamienie i niszczą olbrzymie przestrzenie pól. Opanowanie olbrzymich i bardzo zmiennych rzek chińskich stanowi ogromną trudność techniczną. Rząd w Nankinie od 7-miu lat współpracuje z ekspertami z zachodu, sprowadzonymi za pośrednictwem Ligi Narodów, aby opanować żywioł

Pierwszym krokiem był przyjazd do Chin komisji inżynierskiej, złożonej z Anglika, Francuza i Niemca, która nawiązała współpracę między rządem chińskim a Komitetem Komunikacji i Tranzytu przy Lidze Narodów. Był okres, w którym przeszło milion robotników pracowało nad wzniesieniem tam i jedynie w dorzeczu Yangtse-Kiang ga zbudowano 7.000 km. tam. Dzieło to obecnie zostało zawieszony, a nawet w znacznej części uległo rozmyślnemu zniszczeniu.

Pod wpływem wojny dzieło postępu technicznego w Chinach, rozwijające się pomyślnie w ostatnich czasach, zostało zahamowane. Jest rzeczą znamienną, że rząd Kuomintang, a więc partii najbardziej nacjonalistycznej, najściślej współpracował z Ligą, jako ciałem między narodowym, niezależnym od Chin od noszących państw. Wielka ilość ekspertów najrozmaitszych narodowości pracowała z ramienia Ligi w Chinach w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Dawniej znajdowała się między nimi wielka ilość Niemców. Fachowicze z Frankfurtu pracowal

nad organizacją telegrafu i telefonu. Byli wyższy urzędnik z Poczdamu wraz z urzędnikiem z angielskiego ministerstwa pracy zajmował się reformą administracji. Sprawa oświaty na wyższych jej stopniach powierzona została Polakowi, Francuzowi i Niemcowi, którym dodano do pomocy angielskich i francuskich członków sekretariatu Ligi. Obok tego pracowali w Chinach eksperci włoscy, jugosłowiańscy i duńscy.

Cudzoziemcy ci przysłani byli z ramienia Ligi i nie mieli kontaktu z żadnym rządem poza nankińskim. Placę swoje otrzymywali prowizorycznie z Genewy, aby potem móc stabilizować się na terytorium Chin. Dzieło dokonane przez nich jest bardzo wielkie i posunęło konserwatywne i mało zorganizowane naród chiński daleko naprzód na polu postępu. Przed pracami tymi otwierała się świetna przyszłość, ale wojna w znacznej części zahamowała ich bieg.

Wszystkie wysiłki i środki, którymi Chiny dysponują, zostały użyte do odzarcia najeźdźcy. Pomoc techniczna Ligi Narodów zwróciła się w obec-

nym okresie w kierunku zwalczania epidemii i pomocy dla milionów uchodźców, którzy z prowincji nadmorskich uciekali w głąb kraju. Już na początku wojny chińskie ministerstwo zdrowia uległo zniszczeniu wskutek pocisków japońskich samolotów. Rząd chiński zorganizował trzy wielkie jednostki sanitarne antyepidemiczne, którym z pomocą przybyły trzy jednostki wysłane przez Ligę, a pozostające pod kierownictwem Francuza, Anglika i Szwajcara. Zadaniem ich są szczepienia przeciw cholerze i przygotowywanie na miejscu szczepionek przeciw tyfusowym. Rząd chiński bardzo popiera te wysiłki. W prowincji Hupen np., gdzie doniedawna nie było żadnej organizacji sanitarnej, obecnie dziewięć okręgów objętych zostało zorganizowaną lekarską działalnością. Pomoc napływa z całego świata, w rozmaitych krajach zbiera się na ten cel fundusze i posyła antytoksynę do Chin. Wiele firm okrętowych bezpłatnie przewozi do Chin materiały sanitarne.

Mimo to olbrzymia armia uchodźców ponosi ciężkie ofiary wskutek szerszenia się chole-



przez cały świat, usuwając...  
**LEBEWOHL**

ry, dyzenterii i tyfusu. Zwalczanie tych zaraz leży w interesie całego świata i jest zagadnieniem i zadaniem międzynarodowym, gdyż nie zahamowane fale chorób mogą w przeciwnym wypadku przekroczyć granice Chin. Japonia niewątpliwie we własnym interesie pragnęłaby przywrócić ład na opuszczonych przez siebie obszarach chińskich. Chińczycy jednak odnoszą się wrogo do tych wysiłków, związanych z obcą inwazją.

Chcą odbudować Chiny w ramach państwowej niepodległości. Nie chcą poddać starej swojej kultury obcym panom. I nie cofają się przed żadną ofiarą, aby stawić opór najeźdźcom z zachodu. Jedną z takich ofiar jest przerwanie olbrzymich tam rzecznych.



# CHORZY Z PRZEPRACOWANIA

Brzeziny, w lipcu.

W ciasnym, zaśmieconym podwórku przylepiła się do tyłu murowanej kamienicy niewielka drewniana przybudówka — siedlisko trzech rodzin krawców-chalupników. Mimo, że jest ciepło, zakurzone małe okna są zamknięte. W dusznej ciasnej izdebce warczą maszyny do szycia, dudnią monotonnie pedały... wśród urywanych oddechów migają igły w kościstych palcach siedzących, z plecami zgiętymi w pałąg, krawców.

Pracuje, kto może i jak może czy umie: starzy, młodzi i dzieci. Męczący rodzinny wyścig pracy trwa od lat dziesiętnych po siwiznę, średnio 18 godzin na dobę. Późną nocą, gdy już łyż w zmęczonych, zaczerwienionych nie pozwalają dojrzeć własnej dłoni, a coś dopiero ściegu, czy odrabianej dziurki, pleców rozprostować nie sposób. Może nastąpi to jakoś samo nocą, we śnie, w ciasnym barłogu, na którym mieści się kilkoro ludzi... może.

Krawcy-chalupnicy, bezlitośnie wyzyskiwani przez duże firmy nakładzące pracującą w krwym pocie czoła dniem i nocą za tak liche wynagrodzenie, że trudno sobie wyobrazić, za co się właściwie tak męczą. Po opłaceniu mieszkania i to kosztem żołądka, niewiadomo skąd wziąć na życie albo na niedostępnym luksus — ubranie...

Wędrowka od fajaty do strychu, czy suteryny, od nory do rudery, pomnaża wielokrotnie smutną, beznadziejną rzeczywistość.

Tym większego dzieła społecznego dokonała Ubezpieczalnia Społeczna w Tomaszowie Maz., ubezpieczając jako pierwsza na terenie Rzplitej, z chwilą wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznym — rzesze wyzyskiwanych pozbawionych wszelkiej opieki, skazanych na marny żywot, i grąskę straszliwych chorób — krawców-chalupników.

Nie można ukrywać, że okręg Brzezin podzielony na dwa rejonu lekarzy domowych, jest wybitnie deficytowy, ciężąc poważnie w budżecie instytucji. Stosunek drobnych skladek, zresztą proporcjonalnych do zarobków chalupników — do ich potrzeb jest tak rażący, że dziwić się tylko można wygórowanym żądaniami wobec lekarzy domowych czy samej instytucji i to często wyrażanych w takiej formie, że zachodzi konieczność interwencji policji.

Początkowo działy się tu najrozmaitsze komedie przy rejestracji chalupników. Trzeba ich było wyciągać z piwnic, ścigać ze strychów, dachów. Jeden z trwogi wlaź w tak ciasny komin, że nie można go było wydobyć. Dziś — Ubezpieczalnia musi się bronić przed nadużyciami zastosowując szereg ograniczeń, bo np. ubezpieczeni pracując 1—2 dni w tygodniu, a takich jest wielu, ko rzystali ze świadczeń cały tydzień, a to już jest krzywdzącym innych ubezpieczonych.

W poczekalni lekarza domowego siedzi kilka osób, prowadząc półgłosem ożywioną rozmowę. Jeden siedzi w pustym rzędzie krzesel sam. Spogląda

wilkiem na towarzyszy, którzy stronią od niego... knuje coś w myślach... W równych odstępach czasu drga mu głowa w pijackiej czkawce.

Higienistka przyjmuje zgłoszenia.

Dr. Bachański pierwszemu zbadanemu pisze receptę.

— Czy ja dostanę lekarstwo „kasowe”?

— Tak.

— Dlaczego nie z apteki?

— Bo to, to samo.

— Ja nie wierze! Za parę groszy wsypią zielska i wody...

— Lekarz podchodzi do półki zastawionych lekami, bierze flaszkę i podaje pacjentowi ze słowami:

— Proszę dowiedzieć się w aptece na dole, ile kosztuje to lekarstwo i przyjść po receptę.

— A podchodząc do drzwi:

— Proszę — pan...

— A dla... dlaczego nie ja!?

usiłuje się podnieść pijany. —

Panie dok... torze... ja chcę... każe... muszę.

— Niech się pan uspokoi — perswaduje lekarz — bo trzeba będzie pana usunąć...

— Co? Mnie usunąć?! O że wasza... —

grad pokreconych, bulgocących obelg. Pijany tupie, tłucze krzesłem o podłogę, widząc, że ma ochotę demolować —

a gdy zjawia się policjant, wezwany telefonicznie ośtyga momentalnie i siada.

Pociągnięty siłą wychodzi, trochę się opierając i tłumacząc:

— ja... panie w... władzo pięknie pros-s-s-ilem...

Następny ubezpieczony chalupnik dostaje dla żony skierowanie do szpitala łódzkiego.

Opuszcza gabinet rozpromieniony. Ma się czego cieszyć, bo i skądżeby zdobył się na

kilkaset złotych opłaty za pobyt i operację w zakładzie leczniczym...

Wchodzi pierwszy z butelką w dłoń.

— No? Ile? — pyta lekarz.

— Cztery pięćdziesiąt.

— Proszę! „Parę groszy” tak wygląda. Weźmie pan to lekarstwo ode mnie?!

— Bardzo dziękuję, rozumiem się... przepraszam pana doktora.

— Już dobrze, dobrze... Do widzenia panu.

Wchodzi zgięty, starszy pacjent —

Co panu dolega? pyta lekarz, choć wie od pierwszego rzutu oka, co to za dolegliwość.

— Ja nie wiem — stęka ubezpieczony — taki ból... trudno wytrzymać... nie można się wyprostować.

— Ile godzin pan pracuje na dobę?

Chwila długiego milczenia.

— No, szczerze...

— Od... trzeciej rano, do nocy... późno.

— To od tego pana plecy bolą. Zadne lekarstwo na taką chorobę nie pomoże...

— Niech pan doktor zbada.

— Ależ oczywiście, dobrze zbadam. Tylko niech pan spróbuje po ludzku pracować, to i chorobę diabli wezmą...

— A co ja bym zarobił na dzieci... przez parę godzin... i tak ledwie, ledwie...

Pacjent dostaje smarowanie i polecenie kilkudniowego wypoczynku. Wychodzi bez słowa, nie stęka już. Jest niezadowolony.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Tomaszowa Mazow  
w Tomaszowie Maz., ul. Tkacka 2. Telefon 179

przyjmuje:

- 1) Wkłady oszczędnościowe od 1 zł.
- 2) weksle na inkaso.

Udziela pożyczki na weksle poręczone, na zastaw papierów wartościowych i udziela kredyt dyskontowy.

**Bezpieczeństwo  
Tajemnica — — — Korzyść**

## Zbrodnicza ręka truciciela w Tomaszowie Maz

Do szpitala miejscowego w Tomaszowie przywiezieni zostali małżonkowie Sadze zamieszkałe we wsi Karolin, gm. Zajączków.

Ustalono, że byli oni zatruci jakąś trucizną, którą ziała zabójczo nie tylko na przewody pokarmowe i żołądek,

ale także na mózg.

Po kilku dniach stan kobiety był na tyle zadawalający, że została ona odwieziona do rodzinnej wioski. Tam jednak nastąpiła recydywa i nieszczęśliwa zmarła w męczarniach.

Mąż jej nadal przebywa w szpitalu w Tomaszowie. Do-

znał on pomieszczenia zmysłów. Istnieje podejrzenie, że małżonkowie Sadze padli ofiarą zbrodniczej ręki, najprawdopodobniej na tle spraw majątkowych.

Sledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzone jest bardzo energicznie.

## Dalsza lista ukaranych właśc. domów w Tomaszowie Maz.

Podajemy dalszą listę właścicieli domów w Tomaszowie, którzy nie przystąpili do remontów i odnowienia budynków i posesyj są to:

Karlosiński Szczepan (Ujezdźka 30) na zł 100 z zamianą na 14 dni aresztu, Zylberwasser Wolf (Pl. Kościuszki 2) na 200 zł lub 3 tygodnie aresztu, Rozenbaum Pinkus (Pilsudskiego 39) z 300 względnie 10 dni aresztu, Szymański Adam (Warszawska 93) złotych z zamianą na 3 tygodnie, Pohl Karol (ul. Narutowicza 1) zł 100 albo 10 dni aresztu, Kurc Izrael (Je-

rozolimka 10) zł 400 — lub 1 miesiąc aresztu, Frydmyn Berek (Jerozolimka 21) 14 dni bezwzględnie aresztu, Pietruszka Waleria (Zgorzelicka 32) zł 100 lub 10 dni aresztu, Rolnik Abram i Fiszow Jakób (ul. 11 Listopada 59) po 200 zł lub 14 dni aresztu każdy, Jaworowski Franciszek (Mireckiego 44) zł 100 z zamianą na 14 dni aresztu, Zarząd Gminy Zyd. zł 100 — lub 10 dni, Szturmoga Józef (Hrabska 10) z zamianą na 3 tygodnie aresztu. Dalsza akcja trwa.

artystę. Kina na całym świecie domagały się nowych filmów z Nowarrem.

Wreszcie najpotężniejsza w obecnej chwili wytwórnia Republic zdołała pozyskać Ramona na trzy filmy, z których pierwszy jest już ukończony i ukazał się w kinie „As”.

Tytuł tego filmu, „Szeik” wskazuje, że Navarro wystąpi w roli romantycznej i egzotycznej, które to role najlepiej odpowiadają ulubieńcowi kobiet. Jako piękny pełen temperamentu i kochliwy „Szeik” Navarro oczekuje wszystkich, jak zawsze młodzieńczy i pełen wdzięku Ramon Navarro zmężniał i jest dzisiaj piękniejszy, niż kiedykolwiek.

### Złoty pirat

Kino „Roma” w Piotrkowie występuje z atrakcyjną premierą. Na ekranie ukaże się niezwykle emocjonujący i sensacyjny film „Złoty Pirat”, którego akcja rozgrywa się podczas ostatniej krwawej wojny domowej w Chinach. Tytułową rolę groźnego generała - powstańca chińskiego gra kapitalny w tej kreacji Boris Karloff.

Bunty chińskich garnizonów, bratobójcze walki na ulicach tajemniczych miast Wschodu i tysiączne przgody ludzi cywilizacji, zabłąkanych w tym piekle złotych twarzy, oto główne motywy „Złotego Pirata” filmu, którego premiera w kinie „Roma” stanowić będzie sensację.

Drugą główną rolę męską obok Karloffa kreuje Ricardo Cortez. Kobięcą bohaterką filmu — Amerykankę, która omal nie stała się ofiarą nieokiełznanego „Złotego Pirata” — jest piękna Bezerly Roberts.

### „T.U.R.” „Zryw” 2:0 (0:0)

W meczu rewanżowym o wejście do kl. „B” T. U. R. niespodziewanie pokonał „Zryw” z Piotrkowa w stosunku 2:0. Wobec zwycięstwa Zrywu w Piotrkowie (10:0) o wejście decyduje trzecie spotkanie na neutralnym boisku.

## Wypili nie płacili a zdemolowali lokal

Do restauracji Tenenbauma w Piotrkowie przy ul. Rynek Trybunalski Nr. 10 przybyli Ratajski Bolesław, zam. w Piotrkowie przy ul. Wolborskiej Nr. 31, Ryba Jan, zam. w Piotrkowie przy ul. Prostej 68, którzy po wypiciu wódki i spożyciu zakąsek na sumę 4 zł. 40 gr. rachunku uregulować nie chcieli, a na zwróconą im uwagę przez Tenenbauma by-

rachunek uregulowali pobili go, oraz potłukli talerze, szklanki i kieliszki.

Na srebrnym ekranie

### Triumfalny powrót Romana Navarro

Najpopularniejszy amant filmowy wszystkich czasów, niezapomniany Roman Navarro, powraca na ekran. Oto wiadomość która ucieszy wszystkich miłośników kina na całym świecie. Dwa lata temu Ramon Navarro w pełni sławy opuścił Hollywood, aby na żądanie swoich licznych zwolenników odbyć podróż naokoło świata. W czasie tej podróży Navarro występował w teatrach: oczarował Londyn podbił Paryż, był sensacją dnia w Argentynie i Australii. Parę miesięcy temu powrócił, jeszcze bardziej znany jeszcze bardziej popularny i lubiany, niż przed tym.

Wytwórnie filmowe, które odczuły boleśnie nieobecność Ramona Navarro, zaczęły ubiegać się na wyścigi o słynnego

2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami przy ul. Zeromskiego 5 do wynajęcia od zaraz. Wiadomość na miejscu u dozorczy.

Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomość w Kinie „Czary”

Z reguły każdy ubezpieczony, im droższe otrzymuje zabiegi czy leczenie szpitalne, tym bardziej akcentuje swoje uznanie i zadowolenie. Naodwrot. Wszyscy, naprzykrzający się zawodowo z błahostkami lekarzowi z każdym dniem są bardziej rozgoryczeni i jednakowo „chorzy”. A czasem policja... To jest atmosfera pracy.

R. B.

<p><b>CZARY</b> Piotrków Tryb. Legjonów 11</p>	<p>Dziś i dni następnych! Niezrównani duńscy aktorzy PAT i PATACHON w swej najnowszej kreacji p. t.</p> <p><b>DWA URWISY</b> Humor! — Dowcip! — Wesółta treść! Pat i Patachon śpiewają</p> <p>Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. Popołudniówka o godz. 3</p> <p>Paramatta</p>	<p><b>ROMA</b> w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.</p>	<p>Dziś i dni następnych! Ujrzymy CONSTANCE BENNET oraz GARY GRANT w postaci frywolnych duchów, którzy wracają na świat aby nauczać przyjacieli jak żyć i używać w filmie p. t.</p> <p><b>NIEWIDZIALNE MAŁŻEŃSTWO</b> Popołudniówka o g. 3. Smiertelni wrogowie</p> <p>Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>
--	---	--	--

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz